Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 33 KRAKÓW 12 sierpnia 1934 R.
CENA 20 GR.
ROK X.

DZWON NIEDZIELNY



Na uroczystość Wniebowzięcia. Koronacja Najśw. Marji Panny w niebie. — Obraz Rafaela.

Idziemy naprzód w orszaku Chrystusa-Króla

W miesiącu sierpniu kierujemy wzrok na Chrystusa jako bohatera niezłomnego. Pod sztandarem Matki Wniebowziętej chcemy upodobnić się Jemu, jako bohaterskiemu Wodzowi. Potrzebne do tego jest bezwzględne zapanowanie nad sobą samym. Musi tedy zniknąć wszelka chwiejność w spełnianiu obowiązków. Zniknąć musi wszelki zbytek i brak hartu. Precz tedy z niszczącem nerwy marzycielstwem, precz z wszelkiem sobkowstwem i wielkiem o sobie mniemaniu!!! Dosyć tego akcentowania własnego „Ja", dzisiaj tak bardzo modnego. Dość tej hańby, którą ściągają na siebie i na narody chore mózgi ludzkie przez poniżające schlebienie jednostkom i wynoszenie ich do rzędu istot bożych. Od tego rodzaju zboczeń musimy strzec siebie i tych, których kochamy i Bogu jedynie musimy oddawać cześć, Jemu tylko należną.

A skąd wziąć siłę do tego potrzebną? Skąd odwagę potrzebną do tego, by być twardym dla siebie i zrzucić wszystko z siebie, co trąci zbytkiem i zniewieściałością? Przychodzi mi na myśl ciekawe odkrycie, którego dokonał przed kilku laty pewien podróżnik orjentalny. Na łuku triumfalnym indyjskiego miasta Fatihpur-Sikri odkrył napis arabski tej treści: „Jesus — pokój mu powiedział: Świat jest

tylko mostem, krocz przezeń, ale nie buduj na nim swego mieszkania". Co prawda, to ta myśl Chrystusa w powyższem brzmieniu nie jest zawarta w ewangeljach, możliwą jednak jest rzeczą, że pochodzi z ust Zbawiciela. W każdym razie zgadza się z nauką Chrystusową. Według niej bowiem wszystko jest tylko przejściem do wieczności, do „przybytków wiecznych". Z tego też powodu prawdziwy chrześcijanin nie śmie uważać ziemi za właściwe swoje mieszkanie, nie śmie się z nią zbyt wiązać, nie śmie się obarczać nadmiernemi troskami, lecz szukać przedewszystkiem „Królestwa Bożego" i czynnie do niego dążyć. To miał również na oku apostoł narodów, kiedy pisał: Nie mamy tu trwałego pobytu, lecz do przyszłego zdążamy i „dopóki w ciele jesteśmy odziani, jesteśmy pielgrzymami zdala od Boga". Myśl, że jesteśmy w ciele wędrowcami, zdążającymi do wspaniałego celu w zaświatach, daje nam potrzebną siłę, byśmy nie ustali w drodze i nie dali się usidlić ziemskiemu używaniu.

Taki, a nie inny wpływ winniśmy wywierać na młodzież. Takim powinien być przykład przez nas dany. To świadome dążenie wzwyż, powinno za cel swój ostateczny uważać Boga i do niego niepowstrzymanie dążyć. Tak rzecz pojmowało rycerstwo chrześcijańskie w dobie rozkwitu. Nie upatrujmy tedy celu w doczesności, by o nas nie powiedziano: „Budowali na piasku..." Zdarzenia ostatnich dni wskazują na to bardzo wyraźnie, że zawodzą nawet największe wysiłki i zapadają się największe gmachy, jeżeli nie są wzniesione na fundamencie Bożym, jeżeli na celu mają wywyższenie siebie samego, z pominięciem najwyższego autorytetu Bożego. Ziemia jest śliska i łatwo na niej potknie się ten, który pyszałkowato się wynosi i ubóstwia.

Z tego wszystkiego zupełnie jasno wynika bezpodstawność teorji materjalistów i bezbożnych, usiłujących wmówić ludowi, że wyczekiwanie nagrody wiecznej, osłabia produktywność pracy ziemskiej i odbiera chęć dojścia do czegoś tu na ziemi. Przeciwnie, wypadki ostatnich czasów bardzo wyraźnie wskazują na to, że ludzie nic poza ziemią nie widzący popadają w nadużywanie dóbr ziemskich, toną w niem i niewieścieją, natomiast opieranie nadziei na nagrodzie zaziemskiej, chroni człowieka przed utratą tężyzny i przed moralnym upadkiem. A chroni go nie na chwilę tylko, lecz na zawsze.

Według Ks. L. Roelle T. J.

Na Niedzielę dwunastą po Świątkach

EWANGELJA *Łuk. X. 23—37.*

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą to co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów chciało widzieć co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegły w zakonie powstał, kusząc go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: W zakonie co napisano? jak czytasz? On odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej: a bliźniego twego jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ opowiedział: to czyń, a będziesz żył. A on chcąc sam się usprawiedliwić: rzekł do Jezusa: A któż jest bliźnim moim? A odpowiadając Jezus, rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jerozolimy do Jerycha, i wpadł między zbójców, którzy go też złupili: i rany zadawszy odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. I zdarzyło się, że pewien kapłan zstępował tąż drogą: a ujrzawszy go minął. Także i lewita, będąc blizko miejsca, i widząc go, minął. A Samarytanin pewien jadąc, przyszedł blizko niego: i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszył się. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina: a włożywszy go na bydlę swoje, zaprowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze, i dał gospodarzowi, i rzekł: Miej staranie o nim: a cokolwiek ponad to wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje się tobie bliźnim być owemu, co wpadł między zbójców? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyń tak samo.

„A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie". Jan 17, 20. P. Jezus we wszystkich swych modłach, wszystkiemi swemi zasługami obejmował zawsze tych, „którzy przez słowo" apostołów uwierzą w Niego. My przez wiarę w Jezusa, bo „wszelki, co wierzy, iż Jezus jest Chrystusem — obiecanym Zbawicielem — z Boga się narodził" 1 Jan 5, 1, przez nadzieję weń, „albowiem nadzieją jesteśmy zbawieni" Rzym 8, 25, przez miłość ku Niemu, „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych" Rzym 5, 5, należymy z łaski Boga do liczby tych, którym winszuje Jezus wybrania Bożego: „Błogosławione oczy — (jak powyżej w Ewangelji). Czytamy u św. Jana (2, 24) o żydach: „Lecz sam Jezus nie zwierzał samego siebie im (nie dawał im wiary, by Go poznali — wina po stronie ich —), dlatego iż on znał wszystkich". Oni rozumieli złotego cielca, obietnice mesjańskie ścieśnili do dóbr tego świata, słowa Jezusowe dające wiarę twardą mową im były, dlatego Zbawiciel według przestrogi, którą dał uczniom swym postępował w stosunku do nich: „Nie dawajcie psom świętego, ani nie rzucajcie pereł waszych przed wieprze, by ich snać nie podeptały nogami swemi" — Mat. 7, 6. Jezus według proroctwa Symeona był położony na upadek ich. Co za zaślepienie! Krew niewinną, na którą wskazywał im Piłat, przekleństwem na siebie ściągali: „Krew jego na nas i na syny nasze". Mat. 27, 25.

„Bóg nas stworzył bez nas, ale nas bez nas nie zbawi". W człowieku musi być dobra wola — to pierwszy i konieczny warunek. Człowiek musi się chcieć zbawić. Za dobrą wolą pójdzie użycie środków do zbawienia. A według Soboru Trydenckiego: „Człowiekowi, czyniącemu, co do niego należy, Bóg nie odmawia łaski". Jak żydzi wówczas, tak dziś wielu, choć żyją w okresie dokonanego odkupienia, zapoznaje, co jest ku ich pożytkowi. Tylko tym, którzy Go przyjęli, „dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym którzy wierzą w imię jego". Jan 1, 12 Apostołowie nie dlatego błogosławieni, iż Go oczyma cielesnemi oglądali — i żydzi nań patrzyli — ale, że poznali w Nim Boga: „Panie, do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś ty jest Chrystus Syn Boży". Jan 6, 69. Prawda — jakżeby oczy nasze chciały Jezusa oglądać, jak apostołowie, a choćby tylko one miejsca, które były świadkami Jego życia ziemskiego — ale to pragnienie jest wykwitem duszy już wierzącej. Owszem wiara nasza, dlatego właśnie, iż nie widzieliśmy Jego Boskiej potęgi w czynieniu cudów, nie dotykaliśmy ran Jego zmartwychwstałego, ma większe uznanie Zbawiciela: „Iżeś mię widział Tomaszu, uwierzyłeś: Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli". Jan 20, 29. Apostołowie przedewszystkiem błogosławieni, iż wytrwali z Nim — i Judasza oczy widziały Jezusa, a nie wytrwał—: „Lecz wy jesteście, którzyście wytrwali

przy mnie w pokusach moich. A ja wam odkazuję królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój". Jan 22, 28.

„...lecz znowu ujrzę was — i wy mnie ujrzycie — i będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie". Jan 17, 22. „Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana". Jan 20, 20., i dziś radują się już wiekuiście. I dla nas ta radość... „Co czyniąc dostąpię żywota wiecznego?" „Będziesz miłował Pana Boga — a bliźniego swego..." „ze wszystkiego serca..." służyć Bogu wiernie, wszystko Bogu podporządkować — „i nic nad Boga" — nigdy dobrowolnie i świadomie Go nie obrazić. „Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją: ...Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa". Jan 14, 23... Prawdziwość złota próbowano dawniej na pewnym kamieniu. Był on probierzem złota; probierzem miłości Boga jest miłość bliźniego. „Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga: a brataby swego nienawidził, kłamcą jest". 1 Jan 4, 20. Miłości bliźniego wytknął Jezus granicę na przykładzie miłosiernego Samarytanina, a raczej zniósł jej granicę. Sam jest jej najszczytniejszem uosobieniem i nas takimi chce mieć: „Idźże, i ty czyń tak samo". X. St. M.

Kalendarzyk tygodniowy.

12 sierpnia niedziela Klary p.
13 „ poniedz. Hipolita i Kasjana
14 „ wtorek Euzebjusza (wigilja — post ścisły).
15 „ **środa Wniebowzięcie N. M. P.**
16 „ czwartek Joachima ojca N. M. P.
17 „ piątek Jacka Odrowąża w.
18 „ sobota Heleny ces.

Królowa Jadwiga nawraca niewierzących

(Zdarzenie z dni grozy w czas powodzi).

Szersza publiczność nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że ostatnie uroczystości ku czci Królowej Jadwigi przyczyniły się znacznie do rozszerzenia po kraju kultu jej wśród ludzi, którzy wprzódy nie widzieli w niej nic więcej, jak tylko wielką monarchinię, a dziś modlą się do niej i o pomoc Niebios proszą za jej pośrednictwem. Coraz częściej słyszymy już o łaskach przez nią uzyskanych. Świeżo mamy do zanotowania zdarzenie, które wiąże z jej imieniem jeden z momentów podczas ostatniej powodzi, a którego rozpowszechnienie wywoła może nowe podobne wiadomości.

Oto czytamy opowiadanie p. Jerzego Marskiego, który nocą z 16-go na 17-ty lipca uciekając z innymi przed powodzią, jechał pociągiem z Chabówki do Krakowa. Dojechano do Suchej. Dowiadują się podróżni, że most na Stryszawce, według orzeczenia komisji inżynierów, jest już tak uszkodzony, że lada chwila runie i wobec tego pociąg pójdzie dalej drogą okrężną na Żywiec. Wkrótce jednak zarządzono, że mimo wszystko podróż odbędzie się po tym zagrożonym moście. Można się domyśleć, w jakim nastroju przejeżdżali podróżni tym mostem, który poprostu chwiał się... A cóż dopiero dziać się z ich nerwami musiało, gdy ledwie go z trudem przebyto, pociąg zawraca po tym samym zagrożonym moście, gdyż dalej droga zalana...

Otóż p. Marski opowiada, że w jego przedziale, w tragicznej chwili, gdy wszyscy spoglądali po sobie wzrokiem jakby szukającym ratunku przed niechybną, jak się zdawało, śmiercią, jakaś starsza kobieta rozwinęła wieziony rulon papieru i wyjęła z niego obraz przedstawiający płytę sarkofagu wawelskiego z uśpioną postacią Królowej Jadwigi, obraz wydany teraz przez Postulatora beatyfikacji dla szerzenia jej kultu. Towarzysze podróży w milczeniu modlili się, w obraz wpatrzeni i ulgi wielkiej doznali, gdy pociąg minął most. Kiedy jednak zaczęto cofać pociąg po tym moście, wszyscy przed rozpostartym obrazem klęcząc, jęli głośno już wzywać jej pomocy dla odwrócenia zbliżającej się katastrofy. Odmawiano jakgdyby zaimprowizowaną litanję, a kiedy ktoś wymówił „Krzewicielko Wiary Świętej" — p. Marski dorzucił z mocą wiary: „która w pięć wieków po swym zgonie jeszcze nawracasz niewiernych"... Tak wśród gorących modłów ze łzami w oczach dojechano do Suchej zpowrotem i dalej już łatwo dostano się do Krakowa.

Jego opowiadanie kończy się takiem zdaniem: „A teraz, gdy jestem na łonie rodziny, gdy nerwy całkowicie uspokoiłem, stwierdzić mogę, iż dorzucone przeze mnie słowa nie były wypowiedziane pod wpływem lęku, lecz naprawdę stałem się od tamtej chwili człowiekiem wierzącym, a wspomnienie tragicznej podróży i obraz św. Królowej Jadwigi chyba nigdy z mych oczu nie zejdą".

Postulator procesu beatyfikacyjnego, ks. kanonik Van Roy, odbiera coraz częściej tego rodzaju dowody łask, jakie się dzieją za przyczyną przyszłej — da Bóg — patronki Polski.

Potrzeba domów parafjalnych

Byłoby zbytecznem udowadniać ogólnikowo, że domy parafjalne są koniecznie potrzebne: bez lokalu stanowiącego ognisko kulturalne nie może obejść się żadna organizacja, żadne stowarzyszenie, bo wszelki zespół ludzki, by istniał nietylko na papierze, musi przecie posiadać cztery ściany, w których by mógł się od czasu do czasu zebrać.

Chodzi więc o wyjaśnienie kwestji, jakiego rodzaju lokale są potrzebne dla organizacyj Akcji Katolickiej w miastach i na wsi, oraz — jakim wymaganiom winny odpowiadać. Istniejący obecnie stan rzeczy, bogaty w doświadczenia, już naprowadza nas na odpowiedź. Nikłe środki materjalne, któremi rozporządza Akcja Katolicka oraz brak dostatecznego zrozumienia ze strony społeczeństwa szerszego powoduje fakt, że większość parafij na terytorjum naszej diecezji domów katolickich nie posiada, lub też posiada takie, które wcale nie odpowiadają wymogom.

Dom przeznaczony do użytku stowarzyszeń A. K. musi 1) znajdować się w wyłącznem rozporządzeniu władz parafjalnych (wzgl. diecezjalnych) i 2) być pod względem urządzeń na poziomie kulturalnym danej miejscowości. Nie można więc uważać, że Akcja Katolicka posiada lokal tam, gdzie albo korzysta z łaski jakiejkolwiek innej instytucji, albo ma jakąś szopę źle opalaną, ciemną i zbutwiałą, do której ludzie zbierają się chyba z konieczności i jaknajrzadziej. Stowarzyszenia katolickie potrzebują lokalów dla urządzania obchodów i zebrań uroczystych oraz dla *codziennego użytku* (co jest jeszcze ważniejsze), t. j. dla umieszczenia tam bibljoteki, czytelni i t. p. zakładów, stanowiących ognisko kulturalnego życia ludności katolickiej. Zdawałoby się, że w pierwszym wypadku (urządzenie obchodów uroczystych) rozwiązanie jest prostem, bo w każdej niemal miejscowości są instytucje lub towarzystwa posiadające jakąś salę, kinoteatr lub cośkolwiek w tym rodzaju, a trudno przypuścić, by odmówiły gościnności stowarzyszeniom naszym w rzadkich wypadkach ich zebrań uroczystych. W praktyce natomiast, rzecz przedstawia się inaczej: zdarzały się fakty, że zarządy towarzystw, posiadających naprzkł. salę kinową, odmawiały A. K. korzystania z niej, by się zemścić za wystąpienie przeciw pornografji filmowej. Wystarczy, by korzystanie z lokalu zależało od jakiegoś kupca, który miewa

na wystawie sklepowej nieprzyzwoite reklamy, by miejscowa A. K. albo musiała zrezygnować z zebrań, albo fakt demoralizacji brała przez rękawiczki, „zwalczając“ go zapomocą nieskończonych, grzecznych próśb (co, niestety, zdarza się częściej). W jednej z miejscowości uzdrowiskowych Liga Katolicka zorganizowała odczyt płatny pewnej znanej literatki. W braku własnej sali odczytowej musiało się wynająć salę hotelową i zapłacić za nią tak wygórowaną sumę, że deficyt jednym zamachem opróżnił kasę stowarzyszenia. Istnienie domów gminnych również nie rozwiązuje zadania: w domach tych odbywają się zebrania ludności niezawsze z punktu widzenia katolickiego budujące, a oprócz tego — wystarczy ze strony A. K. jeden protest n. p. przeciw urządzeniu przez zarząd gminy „plaży“ z dancingiem nagusów, by taki lokal był dla nas zamkniętym.

Drugim warunkiem, jak powiedzieliśmy, jest poziom kulturalny budynku i jego urządzeń. Na wsi wystarczy świetlica drewniana, uposażona w jedną większą salkę, lecz i ona musi być ciepłą, jasną i wygodną. Natomiast, w mieście lub miejscowości uzdrowiskowej jakaś ciemna rudera z zabytkową sceną dla przedstawień teatralnych jest wprost urągowiskiem i pośmiewiskiem dla ruchu katolickiego. Czytelnia musi być urządzoną tak, by służyła miłem miejscem odpoczynku i wymiany zdań ludziom przyzwyczajonym do pewnej wygody, co szczególnie winno być przestrzeganem w miejscowościach letniskowych i kuracyjnych. Trzeba wziąć pod uwagę, że do tych miejscowości ludzie zjeżdżają się dla odpoczynku, a znaczne odległości, brak tanich środków przewozowych oraz zwykły zły stan dróg podczas słoty już dostatecznie zniechęcają ich do życia społecznego.

Pozostaje pytanie najważniejsze: skąd wziąć środki? Winny one znaleźć się tam, gdzie zawsze znajdują się na urządzenie klubów karcianych, plaży i konkursów piękności. Kiedy w Zakopanem, w pewnej kawiarni został założonym klub bridżystów (bridż — gra w karty dziś bardzo modna) z bardzo słoną składką dla członków, pewna część prasy powitała to jako powstanie „nowego ośrodka kulturalnego“. Tymczasem, w tej miejscowości A. K. niema kąta, gdzieby katolicy mogli się zejść i przeglądnąć czasopisma, a bibljoteka mieści się w pokoiku, w którym kilka zaledwie osób może razem przebywać. Zabieraliśmy o tem głos, swego czasu, w „Głosie Narodu“. Członkowie stowarzyszeń katolickich muszą nareszcie przekonać się, że czas już najwyższy — przejść do czynu. Słabą jest organizacja, która zawsze liczy na kieszenie wujaszków z Ameryki i wielkodusznych dobroczyńców z powieści. Z ofiar bogaczy, rzuconych w drodze łaski lub z próżności, powstają tylko chorągwie haftowane, napisy i t. p. drobiazgi, rzeczy, natomiast wielkie, w postaci domów i zakładów użytecznych najczęściej są budowane za wdowi grosz i zapomocą zgodnych wysiłków ludzi małych. Brakuje nam trzech rzeczy: zgody, ofiarności i nadewszystko — wiary.

S. Radziwanowski.

Od Redakcji Dzwonu. Zamieszczając powyższe senne uwagi, Broń Boże nie chcemy winić pojedynczych osób czy organizacyj w jakiejś miejscowości, że nie dość doceniają sprawę domów parafjalnych, lecz chcemy jeszcze raz zaapelować do wszystkich naszych Czytelników i członków Akcji Katolickiej, by tej nader ważnej sprawie poświęcili jaknajwięcej uwagi i wysiłku. Chcieć stanowczo — to już połowa dzieła!

Ks. Wł. Wargowski, prof. muzyki kościelnej.

Na czasie.

Zadania organisty.

2. — Liturgja chrześcijańska jest najściślej zespolona ze sztuką muzyczną. Bez muzyki, bez śpiewu niepodobna wyobrazić sobie uroczystego nabożeństwa. Toteż już w pierwszych wiekach chrześcijańskich istniał *zawód śpiewaka kościelnego*, zwanego *kantorem*. Jaką wagę przykładał Kościół do tego stanowiska, możemy ocenić z faktu, iż przez długi czas udzielano śpiewakom święceń, zwanych *kantoratem*. Kantor zaliczał się do niższego duchowieństwa, które miało za zadanie współdziałać z kapłanem-liturgiem w świętych obrzędach. Byli tedy *kantorzy współliturgami*. Uczestnicząc w Najświętszej Ofierze wykonywali przepiękne śpiewy mszalne: Introit, Kyrie, Gloria, Graduale, Alleluja, Sekwencję, Credo, Offertorium, Sanctus i Benedictus, Agnus Dei i Communio. Śpiewy mszalne i pozamszalne, na każdy dzień inne, wymagały od wykonawców wysokiego kunsztu śpiewaczego. *Śpiewacy kościelni* byli też *artystami* w całym tego słowa znaczeniu.

W śpiewach religijnych brała udział gmina chrześcijańska (parafja). Kantor był *nauczycielem ludu*, on również przewodniczył w śpiewie liturgicznym. Obok śpiewaka-solisty spotykamy już wcześnie *chóry śpiewaków* (Schola Cantorum), które współdziałały w wykonaniu śpiewów kościelnych. Zamożniejsze kościoły posiadały większą ilość śpiewaków, którzy rekrutowali się z osób starszych duchownych i świeckich, ponadto z chłopców — scholarzy. Na czele chóru stał śpiewak-dyrygent, który nosił tytuł *magistra*. Gdy w wiekach średnich poczyna się rozwijać obok pieśni jednogłosowej *śpiew wielogłosowy*, magister scholi staje na czele kapeli śpiewaczej, jako *maestro kapeli*. Musiał on jednak poznać doskonale wszelkie tajniki sztuki polifonicznej, zanim podjął się zadania tak trudnego, jakiem jest dyrygowanie starych mszy wielogłosowych i motetów (utwór osnuty na tekście biblijnym).

W czasach nowszych powiększa się krąg zadań muzyka kościelnego, gdy do kościołów zyskuje wstęp *muzyka instrumentalna*. Szczególnie *organy* — królewski instrument — zdobywają prawo obywatelstwa w świątyniach katolickich na Zachodzie. Kantor, magister, dyrygent kapeli musi być od tej chwili i *organistą*. Kiedy zaś w okresie rozwoju instrumentalizmu przyjmuje się w kościołach wielu krajów *muzyka orkiestralna*, jako towarzyszenie do wspaniałych mszy, hymnów i pieśni, kantor-organista staje *przy pulpicie kapelmistrzowskim*, jako kierownik dużego zespołu wokalno-instrumentalnego.

Zadania *współczesnego muzyka kościelnego*, nazywanego dziś jednostronnie organistą, nie zmniejszyły się w dobie obecnej, przeciwnie powiększyły się jeszcze. Nowe zadania są w ścisłej łączności z rozszerzeniem się terenów działalności Kościoła. Zmienione warunki życia stwarzają nowe placówki pracy kościelnej, które koncentrują się dziś *w Akcji katolickiej*. Któżby się do tej pracy lepiej nadawał, jak nie organista, urzędnik kościoła, najbliższy współpracownik kapłana, który, stojąc najbliżej czynnego życia religijnego, powinien znać się na wszystkich zagadnieniach katolickich.

A choćby nawet organista ograniczył się do działalności czysto muzycznej? Ileż usług mógłby oddać *Katolickim Stowarzyszeniom Młodzieży*, jako nauczyciel muzyki i śpiewu? Czyż nie do niego należy przedewszystkiem praca w organizacjach katolickich, która jest dalszym ciągiem działalności kościelnej?

Zaszczytne, ale i trudne są zadania organisty. Może je spełnić tylko człowiek o wysokiej kulturze umysłowej. Wobec tego cośmy dotychczas powiedzieli, nie może się wydać niezrozumiałem nasze hasło: „*Inteligenci do zawodu organistowskiego*. Takie zadania, o jakich pisaliśmy, może spełnić ponadto tylko *muzyk fachowy* i to muzyk „całą gębą“. Drugiem naszem hasłem musi być: *Tylko fachowi organiści!*

Dalsze składki na powodzian:

N. N. 5.—, Fr. Przystał 5.—, Firma Angrabajtis 20.—, M. Pacek 2.—, Agn. Krawczyk 5.—.

Gdzie pochowani są Apostołowie

Przy pracach wykopaliskowych w kościele św. Jana w Efezie znaleziono niespodziewanie grób św. Jana Ewangelisty.

Ciała św. Piotra i św. Pawła spoczywają w Rzymie pod kościołami ich imienia, głowy zaś w kosztownej skrzyni na Lateranie, nazywanym z tego powodu „głową wszystkich kościołów" lub Kapitolem chrześcijaństwa. Grób św. Łukasza, czczony przez legendę także jako malarza Świętej Rodziny, znajduje się w Tebach w Grecji. Ciało św. Andrzeja leżało do 1460 r. w katedrze w Patras nad zatoką koryncką, wobec najazdu Turków przeniesiono je do Amalfi (Włochy), głowę zaś ostatni z cesarzy Paleologów w parę lat później zawiózł do Narni, skąd papież (w uroczystej procesji sprowadził ją do bazyliki św. Piotra w Rzymie) W Rzymie w kościele św. Apostołów spoczywają św. Filip i św. Jakób Młodszy, grób św. Jakóba Starszego znajduje się w Santiago di Compostella w Hiszpanji; jest celem pielgrzymek Hiszpanji i Portugalji.

Św. Marek Ewangelista był pochowany w Aleksandrji Egipskiej. Na początku wieku IX młoda republika wenecka sprowadziła jego ciało i ogłosiła św. Marka patronem kraju. W 836 r. rozpoczęto budowę kościoła, przeznaczonego do przechowywania cennych relikwij. Budowa trwała 80 lat i pochłaniała corocznie 8000 dukatów. Doża Candiano IV kazał relikwje wmurować w jeden z filarów tak, by prócz niego nikt nie znał tego miejsca. Za panowania Witalisa Falieri w 1804 r. znaleziono je przypadkowo i wystawiono na widok publiczny. Następnie wmurowano je znów w filar przy głównym ołtarzu.



Klasztor św. Jakóba w Santiago w Hiszpanji, gdzie spoczywają relikwje św. Jakóba Starszego apostoła.

Zgon wielkiego wychowawcy młodzieży

Po dłuższej chorobie zmarł ś. p. **Ks. Edward Szwejnic**, rektor kościoła akademickiego w Warszawie (ur. 1887).

Niezbadanym wyrokom Opatrzności podobało się zabrać Kapłana, który dla licznych rzesz młodzieży akademickiej był najlepszym duszpasterzem, ojcem i przyjacielem w jednej osobie.



Ś. p. Ks. Edward Szwejnic.

Przeciwstawiając się propagandzie bolszewickiej, organizował na terenie szkół stowarzyszenia, których celem była obrona wiary i polskości. W 1921 r. organizuje „Juventus Christiana". (Młodzież chrześc). Śledząc z zadowoleniem jego akcję duszpasterską, J. Em. ks. Kard. Kakowski wyznaczył w 1928 r. kościół św. Anny na kościół akademicki i rektorem mianował ks. Szwejnica. Teraz praca niestrudzonego przyjaciela młodzieży nabiera wielkiego rozmachu. Powstaje **Komitet Młodzieży przy Duszpasterstwie Akad.**, do którego wchodzą przedstawiciele dziesięciu katolickich organizacyj akademickich. Rozkwita bujnie życie religijne młodzieży, znajdując wyraz w tłumnym udziale studentów i studentek w akademickich Mszach św. w piątkowych adoracjach, w okolicznościowych nabożeństwach. Coraz większy jest zastęp tych, którzy przystępują do Stołu Pańskiego. Rekolekcje wielkopostne poczynają gromadzić takie tłumy, że duży kościół pobernadyński nie może ich pomieścić. Trzeba organizować dwie i trzy serje. **Do wspólnej Komunji św. przystępuje po kilkanaście tysięcy osób.** Konferencje najczęściej prowadzi sam ks. Szwejnic. W innych miastach uniwersyteckich budzi niemniejszy zapał. By uczyć czynnie kochać cierpiących, zakłada Ak. Stow. Char. **„Pomoc Bliźniemu". Związek Akad. Stowarzyszeń Katol.**, zawdzięcza ks. Szwejnicowi swoje istnienie i płasny organ **„Młodzież Katolicką". Pielgrzymki akademickie** na Jasną Górę stale wzrastają liczebnie i w bież. r. osiągają liczbę 1200 uczestników. Uroczystości ogłoszenia N. M. P. patronką polskiej młodzieży akademickiej — inicjator już nie doczekał.

Kochał młodzież i ona go kochała. Miał niezwykły dar jednania sobie serc. Jak to robił? Promieniował dobrocią, spokojem, wyrozumiałością. Osierocił tysiące, dla których pozostanie jasnym drogowskazem w dążeniu do Chrystusa.

400-lecie zakonu OO. Jezuitów.

15 sierpnia r. b. upływa 400 lat od chwili, gdy św. Ignacy Loyola wraz z kilku wybranymi towarzyszami w nieistniejącej dziś kaplicy St. Denis na Montmartre w Paryżu złożył pierwsze śluby zakonne, co uważa się słusznie za narodziny Kompanji Jezusa czyli Towarzystwa Jezusowego, zatwierdzonego w sześć lat później przez Pawła III bullą „Regiminis militantis" z 27 września 1540 r. Towarzystwo Jezusowe posiada obecnie 43 prowincje, w tem dwie polskie (w Krakowie i Warszawie). Liczba wszystkich członków wynosi 23.673, w czem 10.353 kapłanów, 8.273 kleryków i 5.047 braci zakonnych. Na misjach w Azji, Afryce i na wyspach Oceanji w 49 okręgach misyjnych ogólna liczba misjonarzy Jezuickich wynosi 2.959 osób, w tem kapłanów 1.716, kleryków 664 i braci 579. W Afryce jest samodzielna Prefektura Apostolska polskich Jezuitów w Rodezji.

NOWE WIDNOKRĘGI

Dla młodszego pokolenia Polaków — dzięki Bogu — wyraz „Sybir" już nie jest dźwiękiem tragicznym, który mroził krew w żyłach ojców i dziadów w ciągu wieku naszej niewoli jako szczyt polskiego męczeństwa pod panowaniem carów moskiewskich. Zsyłali oni do ciężkich robót w kopalniach lub na przymusowy pobyt wieloletni w Syberji, nietylko uczestników powstań narodowych, ale nawet karali w ten okrutny sposób za udział w organizacjach patrjotycznych, mających za cel odzyskanie wolności, a straszne warunki, w jakich wygnańcy nasi żyć tam musieli, zamieniały olbrzymie przestrzenie Rosji azjatyckiej w cmentarzysko mogił polskich. Stał się Sybir nadewszystko krajem męki tęsknoty za ojczyzną, czego najtrafniejszem odbiciem w piśmiennictwie są sławne „Szkice" Adama Szymańskiego, a w malarstwie obrazy Jacka Malczewskiego.

Upadek caratu uwolnił z Sybiru ostatnich polskich zesłańców politycznych, którzy o tej porze za towarzyszy wygnania mieli tam rzeszę jeńców wojny światowej. Chociaż poddani nie rosyjscy, lecz austrjaccy i niemieccy, poznali i oni Syberję, wogóle Azję, w której niepostałaby ich noga nigdy, gdyby nie losy wojny. Wszyscy oni w owym okresie tworzyli tam legjony polskie, które dały początek dywizji syberyjskiej w armji naszej, a dziś należą do Związku Sybiraków. Niedawno temu zjechali się w Krakowie bardzo licznie. Otóż na tym zjeździe poza sprawami organizacyjnemi, które ich tylko obchodzą, zastanawiano się nad ważnem zagadnieniem, które dotyczy Polski i którem dlatego i my winniśmy się zainteresować.

Poruszał je na zjeździe referat prof. Romana Dyboskiego, który niegdyś także nie z własnej woli poznał bliżej Syberję i jak tylu wybitnych Polaków, przekonał się, że niezmierzone przestrzenie tych bogatych od natury, a przez ludzi niewyzyskanych jeszcze ziem azjatyckich, mogłyby się stać nieograniczonym terenem prac kulturalnych dla bezpośredniego Rosji sąsiada, jakim jest Polska, gdyby nie stawał temu na przeszkodzie system rządów.

Po tyranji carskiej przyszedł terror bolszewicki, który jeszcze bardziej odstraszaćby się zdawał śmiałków, mających ochotę spróbować szczęścia na polach może dosłownie złotodajnych. Ale przebieg kilku lat ostatnich daje nam dużo do myślenia. Stosunki niespodziewanie zmieniają się tam z miesiąca na miesiąc, układy międzynarodowe zapewniają pokój sąsiedzki na długo, podróżnicy przynoszą nowiny pocieszające, że w pewnych dziedzinach można oczekiwać zmiany na lepsze...

Podobnie sprawa prześladowań religijnych nie wróży bynajmniej tryumfu bezbożnikom, którzy sami pocichu zaczynają między sobą przyznawać, iż akcja ich właśnie wytwarza w ludzie wiarę mocniejszą, aniżeli niegdyś religja państwowa za carosławia...

Z tego wszystkiego wysnućby można wniosek, że Syberja może już w niedalekiej przyszłości dałaby się z powodzeniem zamienić na jeden z terenów kolonizacyjnych dla tych Polaków, którym w kraju za ciasno i którzy skutkiem przeludnienia w pewnych okolicach lub braku zarobków w pewnych zawodach, muszą szukać chleba na emigracji. Zapewne że ten i ów z Ameryki przyśle dolary na budowę kościoła w rodzinnej wiosce starego kraju, a ktoś dorobiwszy się, zapragnie do Polski przylecieć aeroplanem własnym przez Atlantyk. Ale cała masa polskiego wychodźtwa dla chleba jeszcze dziś tak się męczy i marnuje, jak o tem czytaliśmy w tylu powieściach, albo w poemacie Konopnickiej, po różnych Brazyljach za oceanem, to znów tak się poniewiera w najkulturalniejszych państwach Europy, jak to opowiedział świeżo powieściopisarz Wiktor.

Możemy wiele naprawić w tej dziedzinie, ale emigracji, która już w tej chwili liczy *ośm miljonów Polaków poza krajem,* nie zapobiegniemy. Pomijając tych młodych, żądnych przygód wśród obcych lądów, którzy skorzystają z tego, że dziś mamy swój port i okręty własne, popłyną tedy morzami w świat szeroki dla wrażeń bujniejszych niż u siebie w domu, liczmy się z potrzebą ogromnych obszarów, gdzieby sobie Polacy mogli tworzyć dowolnie własne, na dużą skalę osiedla w dobrobycie, a nie w nędzy i poniewierce.

Jakto — spyta ktoś — po to właśnie wybierać się mamy na Sybir, przez ojców naszych przeklęty... Otóż jakby w odpowiedzi na tego rodzaju pytania, wyszła książka „Sybir bez przekleństw", w której na podstawie odbytej tam przed rokiem podróży, pokazano, jakie możliwości nieograniczone miałaby kolonizacja nasza w tym kraju, 20 razy większym od Polski, a liczącym 4 razy mniej ludności. Sybir w dziejach naszego narodowego męczeństwa nie przestanie stanowić karty, wypisanej łzami kilku pokoleń, ale właśnie tam, gdzieśmy zostawili rozmiecione wichrami po stepach śnieżnych kości tysięcy najlepszych patrjotów, Polska może znaleźć szerokie pole do wypełnienia nowego posłannictwa dziejowego.

Tylko ten, kto żył kiedy w głębi Rosji, ma pojęcie, jaką rolę zawsze odgrywali Polacy mieszkający dobrowolnie czy przymusowo między Rosjanami lub wśród innych ludów wchodzących w skład tego olbrzymiego państwa. Nietylko takich ludzi jak O. Rafał Kalinowski miano na Syberji za świętych, ale wyjątkowej czci u prostego ludu zażywali nieraz polscy zesłańcy dla samej wzniosłości duszy w cierpieniu. Wszędzie, czy wtedy, gdyśmy tam budowali mosty i koleje, gdyśmy pełnili służbę lekarską, czy wówczas, gdyśmy przeprowadzali badania naukowe dla poznania przyrody i ludów tamtejszych, uchodziliśmy w oczach inteligencji rosyjskiej za pionierów kultury zachodniej i za misjonarzy prawdziwego chrześcijaństwa. Budziliśmy podziw, zachwyt, stawiano nas za przykład, proszono nas o wydanie sądu lub świadectwa w rzeczach spornych i trudnych do rozstrzygnięcia.

Czy tedy dzisiaj, kiedy tak na naszą korzyść odmieniły się warunki, znalazłszy się nie przymusowo na rozłogach tych ziem, czekających na posiew kultury i na żywy przykład życia misjonarza niekoniecznie w habicie, można wątpić, byśmy tam nie mieli odegrać roli dziejowej, doniosłej, w skutkach błogosławionej zarówno dla owych ludów żyjących jeszcze w pogaństwie i ciemnocie cywilizacyjnej, jak i dla tych rzesz zbłąkanych przez agitację bezbożników i przeto wyznających zasady życia gorsze od pogan dzikich krajów...

Gdyby przez kadry Akcji Katolickiej u nas przeszły zastępy całe ludzi tak umocnionych w swojej wierze, że nietylko samiby jej nie zatracili w walce z przeciwnikami, lecz jeszcze mogliby ją szerzyć wokół siebie, to z pomocą takich emigrantów kolonizując kiedyś puste dziś przestrzenie Sybiru, państwo nasze stałoby się nietylko tem przedmurzem chrześcijaństwa, które zachód Europy ocalało potylekroć przed najazdem pogańskiego wschodu, ale i tą przednią strażą, niosącą na coraz dalszy wschód Krzyż Chrystusowy.

Swój.

OSTRZEŻENIE W ostatnich czasach w okolicy Krakowa (nawet w Miechowie) podejrzani osobnicy (niejaki Per) legitymując się podrobionemi pozwoleniami, zbierają składki na budowę kościoła w Kossocicach. Urząd parafjalny w Kos. oświadcza ponownie, że nigdy nikogo do zbiórek na budowę kościoła nie upoważniał. Oszukańczych kwestarzy należy oddawać policji.

Siedemsetletnia rocznica założenia kościoła na Podhalu w Ludzimierzu 1234--1934.

W roku 1234 właścicielem terenu, obejmującego lasy około Nowego Targu był wojewoda krakowski Teodor Gryf, którego Polacy dla trudności brzmienia w swej mowie Cedronem nazywali. Wymieniony pragnąc czci i chwały Bożej w swej wsi dziedzicznej Ludzimierzu, za zgodą biskupa krakowskiego Wisława sprowadza Cystersów stawia im kościół i klasztor, a dokumentem z tego roku 1234 zezwala książę Śląski Henryk Brodaty temuż wojewodzie na sprowadzenie na to terytorjum osadników, jednak nie mówi o zakładaniu w tych stronach osad. Sprowadzeni Cystersi do Ludzimierza z Jędrzejowa osiedli tu wśród trudnych warunków. Nieprzebyte lasy, wśród których roiły się dzikie zwierzęta, a przy drogach czatowali rozbójnicy i urządzali napady nie pozwoliły rozwinąć im pracy nad podniesieniem ducha wiary oświaty i rozumnego prowadzenia gospodarstwa rolnego. Do tego przyłączał się ostry klimat, który nie sprzyjał zakonnikom przybyłym z Włoch, Francji, Niemiec. To było przyczyną, że po 10-ciu latach przeniósł fundator wojewoda do Szczyrzyca gdzie mogli wydatnie rozwinąć swą pracę w okolicy, która zewsząd otoczona górami, leży w kotlinie i ma łagodny klimat, Ludzimierz pozostawał jednak w łączności ze Szczyrzycem, albowiem opat posyłał do Ludzimierza jednego z zakonników jako proboszcza, dając mu do pomocy drugiego jako wikarjusza i dwóch lub trzech braci. Cystersi pozostali w Ludzimierzu do roku 1824. W tym roku opuścili Ludzimierz i pierwszym proboszczem świeckim był Ks. Andrzej Ciszek od roku 1825—1838 — następnym był X. Kasprowicz 1838—1849 i przeniósł się do Rabki. Trzecim był X. Michał Słomka 1850—1881 i za jego to czasów ofiarnością parafji (gminy Ludzimierz, Krauszów, Długopole, Rogóźnik) stanął kościół murowany w latach 1869—1877 — konsekrowany przez księcia Bisk. Kardynała Albina Dunajewskiego 15. VIII. 1890, kiedy proboszczem był ks. Piotr Krawczyński, dziekan późniejszy i Szambelan Jego Świątobliwości, za którego staraniem i składkami wiernych przybyła kościołowi polichromja w latach 1887—1889. Znana była i ceniona postać X. Dziekana, który od roku 1881—1926 był proboszczem i pozostawił pamiątki Swej pracy w Ludzimierzu a miłość u wszystkich, którzy go znali. — Po nim objął placówkę duszpasterską (po administracji X. A. Duszyka) — obecny X. Kanonik i proboszcz Józef Styrylski w maju 1927, jak mrówka skrzętny w pracy około dusz — podniesienia duchowego i parafji w odnowieniu kościoła, cmentarza, budynków plebańskich i t. d. Ale parę jeszcze słów o przeszłości.

Dawny kościół modrzewiowy stał na miejscu, które dzisiaj jest wolne. Znajdują się jedynie tamże grobowce śp. X. Michała Słomki i X. Piotra Krawczyńskiego, proboszcza w Ludzimierzu i dziekana Nowotarskiego. Kościół nowy stoi na dawnym cmentarzu, który przylegał do kościoła starego. Ze starego kościoła zachował się ołtarz piękny w stylu barokowym, do którego dano podstawę, gdyż w nowym kościele byłby za mały, pozostała mensa, na której odprawia się Msza św.

W ołtarzu istnieje starodawna cudowna Statua M. Boskiej Ludźmierskiej, czczona przez całe Podhale, Spisz i Orawę. Szczególnie bardzo liczny jest zjazd pątników na 15. VIII. główny odpust, gdzie cała okolica podążała do Ludzimierza. Niemniej szy był zjazd na 8. IX (Narodzenie Najśw. P.) w jesieni, gdzie lud Podhala składał dzięki Najśw. Panience za zbiory.

Wiele łask jakie pątnicy otrzymywali i otrzymują w tym miejscu ściąga chorych na duszy i ciele, by w Ludzimierzu odzyskać jedno i drugie.

Przy ołtarzu wielkim jest ławka ze starego kościoła odnowiona, a w wieży dwa dzwony z roku 1506, z których jeden był przetopiony w r. 1796. Ich serca wybiły w głosy niejeden moment podniosły w Ojczyźnie — ale również mówiły o klęskach orężnych w Ojczyźnie opłakując śmierć synów. Pamiętają klęski żywiołowe na Podhalu. Przy grobowcu X. Michała Słomki na stopniu widnieje rok 1648 rok buntu Chmielnickiego.

Dałby Bóg, Najśw. Panna, by Podhale, obchodząc tę uroczystość 15. VIII. br. jako siedemsetletnią rocznicę założenia Kościoła pierwszego na Podhalu w tej okolicy — skupiło się w Ludźmierzu — przypomniało sobie przeszłość i opiekę Bożą nad tym skrawkiem Ojczyzny, który zajmuje umysły i serca wszystkich, opisywany przez uczonych — opiewany przez poetów, którym tyle materjału cennego dał ten zakątek i góry, które stoją na straży granic południowych Ojczyzny.

Oddajmy cześć Temu, który te góry wywołał z nicości i dał im wysokość, by jak te filary dźwigały sufit kościoła — świątyni świata.

Idźmy w góry i pamiętajmy o czci Boga, który w księdze natury wypisał je jak wielkie litery, które każdy może przeczytać jako znak Mocy Boga. X. T.

Polscy podróżnicy

Osiem miljonów rodaków przebywa poza granicami Rzeczypospolitej, bądź w zwartej masie, bądź rzadko rozproszonych w obszarnych przestrzeniach Ameryki, Azji i t. d. Naogół znaczenie i wpływ, jaki posiadają w przybranej ojczyźnie, nie odpowiada ani ich sile liczebnej, ani wartościowej, które wnoszą. A przecież wartości te są niemałe, a jeżeli cofniemy się wstecz zauważymy, że zasługi Polaków w różnych zakątkach świata są niepomierne. Uświadomienie sobie tego nie może nie podnieść na duchu naszych emigrantów, którzy po raz pierwszy przeszłość Polaków poza granicami ojczyzny, nabrać muszą pewności siebie w stosunku do otaczającego ich obecnego społeczeństwa, wśród którego wypadło im żyć.

Przyjrzyjmy się naszym zdobyczom w dziedzinie podróżnictwa badawczego i eksploracyjnego. Niema zakątka na świecie, gdzieby nas nie było kiedyś, niema skrawka ziemi, któregoby nasi podróżnicy nie byli badali.

Rodak w dalekiej Australji z dumą może powiedzieć współobywatelowi Anglikowi: i moi rodacy pomagali wam odkrywać waszą ojczyznę; to nasz Strzelecki przed stu blisko laty wskazał wam, gdzie szukać macie złota; on, to, Strzelecki, odkrył najwyższą górę Australji, którą dziś, dzięki naszemu rodakowi, znacie jako Mount Kościuszko. A gdy naszemu emigrantowi odpowie współobywatel Anglik: no i cóż z tego, jedna jaskółka nie przynosi wiosny, — emigrant odpowie mu: słusznie, jeno, że nie jeden tylko Strzelecki badał naszą Australję, bo już 70 lat przed Strzeleckim już Ksawery Karnicki tutaj rybołóstwo i osadnictwo uprawiał, a Dębicki w 1843 i Zaba Napoleon w połowie XIX w. i Korzeliński Seweryn od 1852—1860 i ks. Rogalski w 1865, i Wiśniowski Sygurt 1870—73 i Malsburg w 1885—1892 i tylu innych nie poto po Australjij chadzali, by bąki zbijać, A któżto, jak nie nasz Adam Mierosławski na nowo po latach odkrył i gwarem marynarsko-wielorybicznego życia ożywił zapomniane w oceanie Indyjskim wysepki St. Paul i Amsterdam.

A stąd ze skwarnej Australji w mroźną północ przerzucają się na Białe morze, na Komandory, Aleuty, Kamczatkę i Sachalin, Beringa cieśninę, Ochockie morze i Nordkap i Szpicberg — czy i tam byliśmy? A jakże; niema na kuli ziemskiej skrawka lądu i lodu, któregoby stopa Polaka nie dotykała, któregoby umysł badawczy i dociekliwy Polaka nie badał. Nie sposób wymieniać ich wszystkich, więc dla przykładu tylko wymienię kilkanaście wybitniejszych nazwisk Polaków, co swoją cegiełką przyczynili się do wzbogacenia ogólnego dorobku. A więc Komandory badali między innymi Dr. Dybowski Benedykt i Norozewicz Józef, Dr. Hryniewiecki Leon, jako pierwszy europejczyk wzdłuż i wszerz przeszedł i zbadał Nową Ziemię, Kamczatkę badali generał Kopeć Józef, Kalinowski Jan, Dybowski Benedykt, Bohdanowicz Karol, Wimut Juljan i t. d., wśród spokojnych pogańskich Ajnów długie lata żył i światło wiedzy roztaczał Bronisław Piłsudzki, jeden z trzech czy czterech europejczyków, którzy język tego ludku poznali, a jedyny na świecie znawca języka szczepu Oroczonów i Gilaków na Sachalinie. Ku biegunowi północnemu ciągnęli i zimne morza arktyczne badali liczni podróżnicy polscy, a na podbój południowego bieguna, na statku Belgica, dążyli nasi klimatolodzy i meteorologowie Arctowski i Dobrowolski.

I znowu, gdy dla „ogrzania się" przerzucimy się w cieplejsze strefy i spojrzymy na wyspy i wysepki Oceanu, na Melanezję, Polinezję, na Nową Gwineę, gdzie w 1872 Piotr Wereszczyński projektował utworzyć niepodległą kolonję polską. Wszędzie tam znajdziemy naszych, nie żadnych Pepiczków, co przybyłemu zademonstrują, że „ja sem tu", ale ludzi poważnych, bezinteresownych badaczy, czy to będzie Jan Kubary, co dziesiątki lat badał wyspy Palaw.

Z Archidjecezji krakowskiej.

Zmiany wśród Duchowieństwa.

Administratorami parafij mianowani: Ks. Kan. Leon Katana w Pleszowie, Ks. Jan Haczek w Niedzicy, Ks. Piotr Droździk w Kościelisku, Ks. Ludwik Frączek w Zalasie. — Ekspozytami mianowani: Ks. Gabrjel Zemanek w Żabnicy, Ks. Augustyn Jarosz w Łękawicy k. Rychwałdu. — Wprowadzony na probostwo w Inwałdzie Ks. Kan. Franciszek Korzonkiewicz.

Nowowyświęceni kapłani z dniem 13-go sierpnia br., mianowani wikarjuszami: Ks. Bryndza Jan w Rudawie, Ks. Gacek Władysław w Ruszczy, Ks. Gallas Rudolf w Hałcnowie, Ks. Gąsiorek Djonizy w Lubniu, Ks. Kapusta Tomasz w Gdowie, Ks. Kłósak Kazimierz w Osielcu, Ks. Krzywanek Konstanty w Czernichowie, Ks. Nowak Stefan w Porębie Żegoty, Ks. Rula Władysław w Płokach, Ks. Rychlik Jan w Białce Tatrzańskiej, Ks. Serafin Władysław w Brzeziu, Ks. Słupa Władysław w Kozach, Ks. Sojka Bronisław w Babicach, Ks. Wolny Jan w Marcyporębie, Ks. Zięba Adam w Mszanie Dolnej, Ks. Zwardoń Józef w Mucharzu.

Księża Wikarjusze przeniesieni z dniem 13-go sierpnia br.: Ks. Boguszewski Bruno z Żywca do Zakopanego, Ks. Budzaszek Feliks z Maniów do Czarnego Dunajca, Ks. Czulak Stanisław z Mszany Dolnej do Maniów, Ks. Dercz Władysław z Mucharza do Igołomji, Ks. Fic Edward z Jordanowa do Skawiny, Ks. Gaździcki Józef z Poręby Żegoty do Wieliczki, Ks. Gmiński Jan z Brzezia do Zabierzowa k. Niepołomic, Ks. Jaworski Tadeusz z Makowa do Krakowa par. Najśw. Salwatora, Ks. Kisiel Franciszek z Szaflar do Morawicy, Ks. Krywult Zygmunt. z Oświęcima do Raby Wyżnej, Ks. Jan Łupa, ze Spytkowic k. Zatora do Borku Fałęckiego, Ks. Łaczek Marjan z Raby Wyżnej do Andrychowa, Ks. Migdał Michał z Jaworzna do Rychwałdu, Ks. Maślanka Franciszek z Radziechów do Barwałdu, Ks. Mól Władysław z Zakopanego do Rabki, Ks. Musiał Franciszek z Andrychowa do Prądnika Czerwonego, Ks. Paniak Jan z Pcimia do Makowa, Ks. Pitała Jan z Rudawy do do Radziechów, Ks. Pitorak Józef z Łętowni do Pcimia, Ks. Przybyszewski Bolesław z Morawicy do Wieliczki, Ks. Puzyna Zbigniew z Pleszowa do Żywca, Ks. Pyzia Edward z Osielca do Oięciny, Ks. Rogoziński Józef ze Skawiny do Lanckorony, Ks. Dr. Rozwadowski Józef z Lubnia do Oświęcimia, Ks. Sadlik Marjan z Łętowni do Szaflar, Ks. Sasnal Józef z Rychwałdu do Rajczy, Ks. Silan Andrzej z Gdowa do Łętowni, Ks. Starostka Jan z Czernichowa do Chrzanowa, Ks. Szafraniec Władysław z Ruszczy do Wróblowic, Ks. Szamota Stanisław z Rychwałdu do Regulic, Ks. Tomczyk Stanisław z Zabierzowa k. Niepołomic do Komorowic, Ks. Wróbel Tomasz z Oświęcimia do Jordanowa, Ks. Józef Zapała z Prądnika Czerwonego do Bachowic, Ks. Zapałowicz Stefan z Rabki do Bulowic, Ks. Zastawniak Józef z par. Najśw. Salwatora do par. św. Szczepana w Krakowie, Ks. Znamirowski Henryk z Komorowic do Oświęcimia.

Katechetami mianowani: Ks. Ataman Bronisław w Brzeszczach, Ks. Dąbrowski Stanisław w Borku Fałęckim, Ks. Fryc Paweł w Jaworznie, Ks. Hetnał Józef w Libiążu Wielkim, Ks. Kolber Józef w Makowie, Ks. Krzeptowski Wojciech w Chrzanowie, Ks. Niegłos Klemens w Budzowie, Ks. Szczotka Jan w Mszanie Dolnej, Ks. Święty Władysław w Myślenicach, Ks. Uczniak Władysław w Gdowie, Ks. Wcisło Eugenjusz w Bobrku.

Zrezygnował z probostwa w Lanckoronie z dniem 1-go września br. Ks. Kan. Antoni Rajski. — **Urlop** otrzymali: Ks. Juljan Groblicki dla dalszych nauk, Ks. Juljusz Turowicz dla poratowania zdrowia.

Porządek wizytacji drugiej części dekanatu Bialskiego:

Hałcnów: przyjazd 23 sierpnia odjazd 25 sierpnia b. r.
Lipnik: przyjazd 25 sierpnia, odjazd 27 sierpnia b. r.
Straconka: przyjazd 27. sierpnia odjazd 28 sierpnia b. r.
Mikuszowice: przyjazd 28 sierpnia, odjazd 29 sierpnia b. r.
Wilkowice: przyjazd 29 sierpnia, odjazd 31 sierpnia b. r.
Buczkowice: przyjazd 31 sierpnia b r. odjazd 1 września b. r.
Szczyrk: przyjazd 1. września odjazd 2 września b. r.

Konferencja Kapłanów tegoż dekanatu w Białej 3. września 1934.

Srebrne gody kapłańskie. W sierpniu b. r. 25-ciolecie kapłaństwa obchodzą następujący kapłani archid. krakowskiej (wyświęceni w r. 1909): **Ks. dr. Stanisław Domasik** kanonik Kapituły Metropolitalnej i proboszcz parafji katedralnej w Krakowie, **Ks. Paweł Fryc** (starszy) wikarjusz w Oświęcimiu, **Ks. kan. Wojciech Luraniec** proboszcz w Tyńcu, **ks. Franciszek Maj** proboszcz w Gaju, **ks. prof. Wład. Mączyński** w Białej, **ks. kan. dr. Józef Niemczyński** proboszcz w Krakowie-Podgórzu, **ks. prof. Kazimierz Rospond** w Wadowicach, **ks. prof. dr. J. Rychlicki** w Krakowie, **ks. mgr. Jan Skarbek** dziekan i proboszcz w Oświęcimiu, **ks. kan. Karol Słowiaczek**, proboszcz w Porębie Żegoty, **ks. kan. Antoni Sznajdrowicz**, proboszcz w Jawiszowicach, **ks. kan. Klemens Tatara**, proboszcz w Andrychowie, **ks. Jan Wojcieszak**, proboszcz w Lachowicach, **ks. prof. Michał Wojtusiak** w Krakowie, **ks. prof. kan. Józef Wróbel** w Wieliczce, **ks. kan. Stanisław Żądło**, proboszcz w Przytkowicach, **ks. Stanisław Żelewski**, proboszcz w Stryszowie.

Redakcja „Dzwonu Niedzielnego“ pozwala sobie złożyć Czcigodnym Jubilatom najlepsze życzenia „Ad multos annos“.

Ponapę, Nową Brytanję i inne, czy Wiśniowski Sygurt, Korzeliński. Sumatra i Jawa nie obce są polskim badaczom — wszak dziś jeszcze wulkanolog polski, prof. Zwierzycki bada wspomniane wyspy i jest nawet szefem holenderskiej służby geologicznej tych wysp; a przed nim nie brakło tam również Polaków, by wymienić choćby zoologa prof. Siedleckiego Michała z Krakowa.

Zatrzymując się jeszcze w tej części globu, spójrzmy na kontynent. Mamy Indje. Już w 1480 widzimy tu Poznańczyka Gaspra da Gama, który później w 1500 r., krążąc z Pedro-Alvaresem Cabralem po dalekich morzach, przypadkiem odkrywa Brazylję; — widzimy dalej w Indjach około 1550 Erazma Kretkowskiego, w 1596 Pawłowskiego Krzysztofa i niebawem Pawła Palczowskiego, dalej księży Andrzeja Rudominę i lwowianina Boyma Mikołaja w 1643 r. i dr. Ignacego Zagiella już w 19 wieku i Ernesta Buławę (Tarnowskiego Władysława) i innych. „Niedaleko“ stąd do Chin: wspomniany wyżej ks. Boym przemierza państwo smoka, pozostawiając, jako owoc swych badań szereg prac o stosunkach chińskich, „Flora schinensis“ o przyrodzie Chin, słownik i katechizm chiński. Nie był pierwszym nasz lwowianin, co obszerne ziemie chińskie przemierzał. Już w 1245 widzimy franciszkanina Benedykta Polaka, który od Krakowa aż do Kasakorunu, stolicy chana Mongolji wędrował, by wieźć mu, wraz z Pianem de Caspino ewangelję od rzymskiego papieża. Ich to, naszego Benedykta i włoskiego Caspia relacje są pierwszemi wiadomościami o dalekim, a tajemniczym kraju i setki lat skwapliwie czytane. Krążą w odpisach po Europie.

Nie była nieznana Polakom Japonja, bo już w 164_ słyszymy o księdzu Męcińskim Wojciechu, który tam ginie śmiercią męczeńską.

Żaden może z narodów zachodnio-europejskich tak bliskich stosunków nie utrzymywał z Persją, co Polska, czego widoczne ślady pozostały choćby w strojach szlacheckich. Chodził tam już pod koniec 16 wieku wspomniany wyżej Paweł Palczewski, w 1602 roku mieszczanin warszawski, Sefer Muratowicz, z polecenia Zygmunta III, doprowadza do nawiązania stosunków handlowych z tym odległym krajem, odwiedzanym zresztą przez inne poselstwa z ramienia królów polskich, jak poselstwo Teofila Szemberga w 1638; misjonarzy polskich również tam nie brak, jak ks. Młodzianowskiego Tomasza w 1657, ks. Drzewieckiego Hieronima, Gostkowskiego pod koniec 17 wieku, lub ks. Tadeusza Krusińskiego, używanego do misyj dyplomatycznych przez rządy Persji, Turcji i przez Watykan, Krusińskiego, który dokładnie przyglądał się stosunkom perskim i w 1728 r. poważne dzieło o nich ogłosił. Zbyt żywy był kontakt nasz z Turcją i Palestyną, by tutaj wymieniać licznych naszych podróżników w tych krajach. Zbyt liczny jest też nasz polski udział w rozjaśnianiu tajników i etnograficznych i geologicznych, geograficznych, przyrodniczych i t. d. niezmierzonej Syberji od Uralu po Kamczatkę, od mórz zimnych po krańce południowe. Nie dobrowolna to na ogół była emigracja: zesłańcami politycznymi, uczestnikami powstań narodowych polskich zaludniały się ogromne połacie Sybiru, a od taczki katorżnej po latach zwolniony, szedł nasz zesłaniec w głąb ludów i lądów, badał, odkrywał, przeogromne walory wnosił do ogólnego dorobku. Nieznana byłaby dziś Syberja tak, jak znaną jest, gdyby nie setki naszych zesłańców — uczonych, gdyby nie one plejady Benedyktów Dybowskich, Czerskich, Czekanowskich, Cienkowskich, Kowalewskich, Panrexów, Hartungów, Wągłowskich, Godlewskich, Witkowskich i tylu, tylu innych.

Od redakcji: Przy sposobności polecamy naszym Czytelnikom nader ciekawą książkę opisującą życie Polaków w Brazylji, Argentynie, Paragwaju i Urugwaju. Książka nosi tytuł „Drogą pielgrzymów, a napisał ją Ks. L. Posadzy. Adres zamówień: Seminarjum Zagraniczne, Potulice, p. Nakło n. Notecią.

Z Polski.

Premjer Kozłowski zapowiedział w swej mowie wobec sejmowego klubu BB, że rząd zajmie się oddłużeniem drobnego rolnictwa, zamianą krótkoterminowych długów na długoterminowe, pozatem obniżeniem zobowiązań rodzinnych i hipotecznych wsi do poziomu cen płodów rolnych. Natomiast wielkich właścicieli państwo nie będzie w zasadzie ratować.— Ustawę scaleniową o ubezpieczeniach skrytykował i zapowiedział jej reformę. O pomocy powodzianom i Berezie nie powiedział nic ponad to, co było znane. — Na szczególną uwagę zasługuje zapowiedź, że zarząd miast, gdzie zwyciężyła opozycja, będzie zdany na jej odpowiedzialność (dotychczas wprowadzano tam komisarzy). — Naogół p. Premjer jest — optymistą, ale czy jest naprawdę tak dobrze, jak się mu wydaje?

Pojawiły się pogłoski o nadzwyczajnej sesji sejmowej w sprawie nowej ordynacji wyborczej, wyzbycia się posłów i senatorów, którzy mandatów nadużywali dla celów osobistych i bodaj — załatwienia kwestji Berezy Kartuskiej, która ma przeciwników także w BBWR, nie chcącego z tem obciążeniem iść do — wyborów.

Roger hr. Raczyński, wojew. poznański, został wiceministrem rolnictwa. Ma on być — jako konserwatysta — hamulcem dla radykalnego min. Poniatowskiego.

II Zjazd Polaków z Zagranicy po 5 latach od pierwszego odbędzie się w dn. 5-go do 12 sierpnia i powołać ma do życia Światowy Związek Polaków z Zagranicy celem łączenia dążeń i wysiłków Polonji Zagranicznej z 230 ośrodków globu ziemskiego.

Na przyjęcie Polaków z zagranicy Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej zorganizował »Dzień Polaka z Zagranicy«, tj. uroczyste akademje i obchody, mające na celu poinformowanie ogół o konieczności powiązania spraw Polonji zagranicznej z naszemi zainteresowaniami politycznemi i gospodarczemi.

Katolicki „Tydzień Społeczny" w Lublinie nie odbędzie się ze względu na zakaz wyższych władz szkol. dla uczestniczącej w »Tygodniu« młodzieży akademickiej z innych uczelni poza Lublinem. Są to ograniczenia, których nie stosuje się do młodzieży — gimnazjalnej i t. p.

Pismo marjawickie w Płocku »Głos prawdy«, znane jest z brutalnych napaści i oszczerstw na Kościół katolicki i Ojca św. Katolicy wnieśli skargę na redaktora tego pisma i sąd okręgowy skazał duchownego marjawickiego, Jana Gizę na 10 miesięcy więzienia. Giza apelował i sąd apelacyjny w Warszawie — powiększył mu karę do 1 roku.

111,229 niemowląt zmarło w r. 1933 lub urodziło się nieżywych. Stanowi to 12.8% urodzeń.— Procent zgonów jest większy na zachodzie, niż na wschodzie, co znawcy przypisują **stałemu** zatruwaniu się alkoholem w małych ilościach na zachodzie, podczas gdy na wschodzie jest pijaństwo **okresowe** (co pewien czas, ale aż do upicia).

Z więzień bolszewickich wyszli na wolność księża: Albin Markuszewski, Roman Jankowski, Antoni Traczyński, Mikołaj Szczepaniuk oraz Rybałtowski. Ks. prałat Markuszewski objął parafję w Malinie, a ks. Jankowski został proboszczem w Uszomierzu. W więzieniach bolszewickich jest jeszcze ok. 100 kapłanów.

Zaludnienie polskie stanowi 33 miljony, z tego poza granicami kraju 8 miljonów.

Niejaki Aleksandrowicz ze Słonima sprzedał swego 9 letniego synka za — 15 zł. jakiemuś kolejarzowi, który obchodził się z nim okrutnie i malec zbiegł od niego. Oddano go do zakładu wychowawczego. — Gdzie my jesteśmy?

Umundurowanie młodzieży szkół średnich i zawodowych obowiązuje bezwarunkowo w bież. roku szkolnym.

Olbrzymia rewja wojsk, odbyła się na polu Mokotowskiem w Warszawie, w związku z rozpczęciem II Zjazdu Polaków z zagranicy. — Na pamiątkę zjazdu zasadzono też dąb w ogrodzie sejmowym.

Ks. metr. Szeptycki potępił surowo zamachy ukraińskie w związku z ostatnim skrytobójczym mordem dokonanym na ś. p. dyr. Babij'u, metropolita czyn tak piętnuje jako nie tylko zbrodnię, ale i nierozum i tchórzostwo. — Zagraniczni kierownicy akcji terrorystycznej żyją sobie spokojnie i dostatnio, a zdemoralizowaną młodzież pchają do bratobójskości.

Rada ministrów zaleciła okólnikiem przezorność i uwagi wszelkich przenoszeniach w stan nieczynny (min. skarbu sprzeciwić się), na emeryturę lub »dla dobra służby«. Jużto osławione jest to »dla dobra służby«.

W porcie Gdańska i na jego drogach wodnych uregulowano służbę policyjną na podstawie umowy Polski z Gdańskiem.

W Gdańsku prezesem sądu najwyższego został hitlerowiec z Niemiec.

Mimo zapowiedzi p. Premjera w sprawie samorządów w Poznaniu nie zatwierdzono wyboru Dr. Mieczkowskiego ani Ratajskiego na prezydenta i Poznań ma otrzymać — komisarza p. Strzeleckiego, b. komisarza Lwowa.

Wakacje nie będą przedłużone.

Flotylla polska, kontrtorpedowce i łodzie podwodne, w liczbie 6 jednostek zawitały do Danji.

Na Litwę jeździł min. pełnomocny Mühlstein, upatrzony pono na posła pol. na Litwie. — Władze litewskie ogłaszają, że przybył tylko w sprawach żydowskich.

Uroczystości Legjonowe w Krakowie miały przebieg nast.: 4 b. m. odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych Legjonistów (na budynku dawnego Magistratu w Podgórzu); 5 b. m. nabożeństwo w kościele N. Marji P., pochód z rynku do Oleandrów (odslonięcie tablic pamiątkowych przy ul. Jagiellońskiej i Józefa Piłsudskiego); poświęcenie domu im. J. Piłsudskiego w Oleandrach, otwarcie hist. wystawy legjonów w Muzeum Narodowem. 6 b. m. rozpoczęcie budowy kopca marsz. Piłsudskiego na wzgórzu „Sowiniec" w Lesie Wolskim.



Miasto Nowy Targ położone u zbiegu wód Czarnego i Białego Dunajca w czasie ostatniej powodzi przechodziło dni trwogi. Wiele ucierpiały przedmieścia, zwłaszcza Kowaniec. — U góry widzimy zalaną ul. św. Anny, u dołu zerwany wskutek uderzenia porwanych domów most na Dunajcu. (Fot. Roman Wollny — N. Targ).

Ze świata.

Na odpoczynek letni udał się Ojciec św. do Castelgandolfo, gdzie witały go wielkie rzesze wiernych. Pierwsze kroki skierował do kaplicy NMP. Częstochowskiej, ozdobionej freskami prof. Rosena, gdzie dłuższy czas trwał przed Najśw. Sakramentem na cichej modlitwie, poczem z balkonu zgromadzonym błogosławił. W dalszym ciągu przyjmować będzie na audjencjach i udzielać posłuchań.

Dla uczczenia pamięci zamordowanego kanclerza Dollfussa kard. Pacelli polecił bić 28 lip. w wielki dzwon umarłych u św. Piotra, wzywając w ten sposób cały świat katolicki do modłów za duszę Zmarłego. Do demonstracji tej przyłączyła się również większość kościołów parafjalnych Rzymu.



Pogrzeb marszałka Lyautey odbył się w Nancy z udziałem prezydenta Lebru'a, rządu, kombatantów i t. d. Ciało marszałka spoczęło w podziemiach katedry ze względu na wielkie zasługi, jakie oddał Francji i Kościołowi, popierając gorliwie misje katolickie, a osobiście będąc wzorowym katolikiem.

Jeszcze jeden przeciwnik pokonany. Na łożu śmierci pojednał się z Kościołem dr. Mouriz, były poseł socjalistyczny w Hiszpanji. Był on członkiem Kortezów i brał żywy udział w przeciwkościelnej polityce frakcji socjalistycznej.

Rokowania Hiszpanji z Watykanem w sprawie »modus vivendi« nie doprowadziły do żadnych rezultatów i Pita Romero w najbliższym czasie wraca do Madrytu, gdzie prawdopodobnie zrzeknie się teki ministra spraw zagr.

Minister Barthou przyjął kierowników polskiej wycieczki przyjacielskiej i zaznaczył, że wycieczka katolicka przyczynia się do rozwoju przyjaźni polsko-francuskiej.

Niezadowolona jest Francja z polityki polskiej i razporaz odbywają się głosy, aby zażądać od Polski kategorycznego oświadczenia się za podtrzymaniem przymierza lub jego odrzuceniem.

Wicepremjer ang. Baldwin omawiał sprawę zbrojeń powietrznych Aglji i niebezpieczeństwo niem., głosząc, że obecnie granice Anglji zaczynają się nad Renem.

Czechosłowacki kościół narodowy traci wyznawców; zwłaszcza na Morawach mnożą się wystąpienia z niego ze względu na wpływ, jaki na tę sektę wywiera partja czeskich hitlerowców. — Sekciarstwo zawsze liczy na jakąś polityczną władzę lub organizację.

Litwa nawiązuje żywsze stosunki z Rosją. Jej minister spraw zagr., Łozorajtis, podążył do Moskwy, witany tam b. serdecznie. Także Łotwa i Estonja skłaniają się ku zbliżeniu do Rosji i przyłączą się prawdopodobnie do paktu wschodniego, mimo że codopiero coś innego mówiono w czasie pobytu min. Becka w stolicach tych państw.

Komisarjat ludowy do spraw wewnętrznych podzielono na 4 wydziały: bezpieczeństwa państwowego, milicji robotniczo-włościańskiej, straży granicznej i ochrony wewnętrznej; przekształcono też słynne GPU, a najwyższy termin zesłania do obozów koncentracyjnych skrócono z lat 10-ciu do 5-ciu. Na czele nowego komisarjatu stanął jeden z najwyższych zwierzchników dotychczasowego GPU, Jagoda. Tak zwykle, w Sowietach zmieniają się tylko nazwy, nie zaś istota rzeczy.

Wśród targów o kolej wschodnio-chińską sowiety poczyniły Japonji nowe ustępstwa, a Japończycy rozpoczęli znów aresztowania wśród sowieckich urzędników kolei i obywateli. Widać chcą rokowania — przyspieszyć.

Rokowania wstępne do konferencji morskiej ujawniły ogromne apetyty Japonji, która chce mieć flotę wojenną równą Anglji i Stanom Zjedn. Grozi, że zerwie wszelkie układy i będzie postępować na własną rękę. — Tak więc z wielkich konferencyj: lądowej i morskiej w sprawie rozbrojenia wyniknie zdaje się tylko — dozbrojenie, względnie zbrojenie się bez ograniczeń. — Taki los konferencyj polityków, którzy wierzą tylko w materję i boją się moralnych żądań religji i wiary.

Dalsze zbrojenia powietrzne aż do dorównania sowietom (które mają obecnie największą flotę powietrzną) lub Stanom Zjedn. zapowiedział min. wojny w Japonji.

Prez. Roosevelt bawił na wyspach Haway na oceanie Spokojnym, aby zwiedzić obronne urządzenia i strategiczne punkty. — Wyspy te są podstawą operacyjną na wypadek wojny z Japonją.

Kanada broni się przed ateizmem przez urządzanie czytelni, zaopatrzonych w bogatą literaturę religijną i klubów, w których przy wspólnych rozmowach i dyskusjach kształcić się będą ci, którzy zwalczają ateizm i komunizm.

Szkolnictwo katolickie we Francji obejmowało 927.409 dzieci. Na uposażenie 29.253 nauczycieli wydano przeszło 500mil. franków z dobrowolnych ofiar. W r. 1930 szkoły te udzielały nauki 825.865 dzieciom. W ostatnich latach musiano zbudować wiele nowych szkół. Ludność nabiera do szkół katolickich coraz większego zaufania. W żadnem państwie katolicy nie ponoszą tak wielkich ofiar na kształcenie swej młodzieży.



Kanclerz austrjacki Dollfuss, zamordowany niedawno przez hitlerowców.

Odbudowę katedry w Mexico, podmytą wodami zaskórnemi kosztem przeszło miljon pesos uchwalił rząd meksykański i zatwierdził komisję prac restauracyjnych. — Jakiż to dowód opieki rządu nad katolicyzmem — dla zagranicy! A tymczasem prześladowanie żywych ludzi (a nie zabytków sztuki) trwa w dalszym ciągu.



Co nam piszą.

Ze Suchej. Piękną uroczystość obchodziła parafja suska w dniu 1. lipca: poświęcenie sztandaru różańca żywego. Bractwo różańcowe w Suchej, od 58 lat już w parafji istniejące, pulsuje pełnem życiem; nietylko kobiety są w niem zorganizowane w 43 różach, t. j. 645 niewiast, zorganizowane są w 23 różach panny w liczbie 345, ale również mężczyźni w 14 różach, a wreszcie młodzieńcy w 6-ciu różach w liczbie 90. Jest to więc najsilniejsza organizacja w Suchej. Akcja katolicka może się tu pomyślnie rozwinąć, a życie religijne może się wyrabiać i pogłębiać. Regularne zebrania, odczyty dla członków wygłaszane, nabożeństwa brackie budzą w nich świadomość katolicką i szerzą oświatę religijną. Członkowie Różańca zapragnęli mieć swój sztandar, aby z nim na wszelkich uroczystościach kościelnych i narodowych występować. I słusznie, tak silna organizacja musi dać znak życia przy każdej nadarzającej się okoliczności. Sztandar fundowali członkowie różańcowi a wykonały go SS. Zmartwychwstanki w Suchej. Kolor zielono-amarantowy pięknie symbolizuje czyn życia i ofiarę serca. Poświęcenia sztandaru dokonał miejscowy proboszcz ks. Kan. Józef Sławiński przed sumą, poczem odprawił uroczyste nabożeństwo w asyście i wygłosił odpowiednie kazanie o obowiązkach społecznych braci i sióstr różańcowych. Przy poświęceniu i podczas nabożeństwa podtrzymywali zwisające, bogate szarfy przedstawiciele czterech stanów, w różańcu zorganizowanych. W poświęceniu wzięli udział liczni parafjanie, wypełniając po brzegi obszerną świątynię i inne organizacje ze swymi sztandarami. Po nabożeństwie u bram kościoła wbijali gwoździe do drzewca zelatorzy i zelatorki różańcowi i zaproszeni goście. J. R. W.

Chrzanów. Ś. p. Franciszek Wysocki. 23 lipca b. r. zmarł w Chrzanowie Franciszek Odrowąż Wysocki, stały czytelnik „Dzwonu N.“. Zmarły, maszynista z zawodu, był potomkiem sławnej ongiś rodziny Wysockich, którzy bohatersko krew przelewali w obronie wiary i ojczyzny. — Ś. p. Franciszek Wysocki mimo, że był ubogim prostakiem, podtrzymywał piękne tradycje swych szlachetnych przodków i przez całe swe życie oddany Bogu i ojczyźnie za co nieraz miewał konflikty z władzami zaborczemi. Szczególne zaś nabożeństwo żywił do Matki Boskiej niezawodnej opiekunki cierpiących Polaków.

Za dobre katolickie postępowanie Bóg obdarzył go długiem 80-cioletniem życiem, zaś współrodacy przywiązaniem i miłością. Ś. p. Franc. Wysocki był również wzorem pracowitości, pracując ciężko do 78-go roku życia w Fabryce Lokomotyw. Po dwuletniem ciężkiem cierpieniu, skonał na rękach syna i najstarszego wnuka, przenosząc się po zasłużoną nagrodę do wiecznej boskiej ojczyzny — Niech odpoczywa w Pokoju!

Z Lubnia k. Myślenic donoszą nam, że wieś ta jako leżąca nad Rabą, i innemi potokami w 3 dniach ostatniej wielkiej po-

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

45 Robby skinął milcząco głową i ruszył z miejsca tak ostro, że koń Teddy'ego z trudnością mógł go dopędzić. Tuman pyłu zakrył ich wkrótce.

— Tym się coś bardzo spieszy — mruknął przewoźnik, zabierając się do powrotu. — Albo kogoś ścigają, albo mają nieczyste sumienie... At, co mnie tam...

ROZDZIAŁ IX.

Lord Waybisher i metys Ravue.

Na zachodnim stoku pasma Big Horn rozsiadło się miasteczko Camp Ball, tworząc niewielką, ale pstrą, krzykliwą, ruchliwą i oblazłą brudem plamę wśród pięknego krajobrazu skał.

Przy najgłówniejszej „ulicy“ osady, zwanej szumnie „miastem“ z obszernym widokiem na plac przed budynkiem sądowym, imponowała olbrzymią werandą i błyszczała śmiało łukowemi oknami pierwszorzędna cukiernia, nad którą widniał fantastycznie ozdobiony napis: „Cukiernia słoneczna“.

W mieście panował duży ruch. Mnóstwo obcych przewijało się po ulicach. Miejscowi gapie patrzyli na nich z nietajonym podziwem. Rosłe postacie, dobrze uzbrojone, na dziarskich rumakach — całe sznury wozów, wyposażonych w różne przybory techniczne, potrzebne przy wydobywaniu złota na wielką skalę, przyczem materjały wybuchowe do rozsadzania skał zajmowały kilkanaście beczek i skrzyń, — to wszystko rozłożyło się na owym placu obozem, a główna ulica była prawie zapełniona najróżniejszymi ciekawskimi, którzy tamowali ruch, zbierając

wodzi wiele ucierpiała. Dwadzieścia domów stało pod wodą, lecz Bogu dzięki ocalały; ofiarna pomoc sąsiadów ocaliła dom, tracz i młyn — rozbierając w ostatniej chwili te budowle, niedaleko jednak od Lubnina zabrała woda 4 domy i stodoły. Wielkie natomiast straty są w zbożu i paszy dla bydła, tak że wydajna pomoc Rządu dla poszkodowanych powodzią jest konieczną. Proszą o nią nasi Czytelnicy.

Z Mogiły. K. S. M. m. i K. S. M. ż. w Mogile nie prześpią żadnej okoliczności, by zamanifestować swą wierność Chrystusowi-Królowi, pod którego sztandarem pragną widzieć całą Polskę. W niedzielę 29 lipca b. r. miały okazję poświęcić swoją uwagę **Kapłaństwu Chrystusowemu.** W ubiegłym bowiem tygodniu wypadły w tutejszej parafji dwa jubileusze kapłańskie: Djamentowy t. j. 60 letni Przew. ks. Prał. Wojciecha Siedleckiego, Dziekana i Proboszcza w Mogile, oraz srebrny Przew. O. Roberta Kuhara, przeora OO. Cystersów. To też, jakkolwiek Czcigodni Jubilaci nie chcieli żadnych uroczystości i obchodów, to jednak oba tutejsze K. S. M. urządziły ku ich czci uroczystą akademję. Wykonano cały szereg deklamacyj i śpiewów, które na szczęście nie były przecukrowane okolicznościowym konwencjonalizmem, gdyż biło z nich zrozumienie wielkości idei kapłaństwa i głęboki szacunek do Czcigodnych Jubilatów, którzy tyle lat chlubnie trwają w jej służbie. Skreślono też szkic prac obydwóch Jubilatów, a szczególnie Przew. Ks. Prałata Siedleckiego, który w tutejszej parafji pracuje już 40 lat, a zawsze z pierwotną golriwością. Już dawno jest sędziwym staruszkiem i nie może swej działalności rozwijać szeroko na zewnątrz, a jednak chyba nie wielu jest Księży Proboszczów, którzyby wywierali taki wpływ na swych parafjan, co ten bieluteńki staruszek. Modlitwa i cichutkie znoszenie licznych krzyżyków długiego życia, dały Mu taką dziwną słodycz w obejściu, że wszystkich sobie nią pozyskał. Piękne deklamacje życzeniowe złożyły Czcigodnym Jubilatom a zarazem Protektorom tutejszych K. S. M. w imieniu K. S. M. ż. prezeska Marja Marsówna i sekretarka Julja Bieżanowska — w imieniu K. S. M. m. prezes Tadeusz Stelmachowski. Ideowy ton nadał całej akademji piękny referat o kapłanie katolickim, wygłoszony przez drh. Walentego Rosołka. Dla urozmaicenia programu odegrano na końcu komedyjkę p. t. „Portret". **Uczestnik.**



W maju b. r. wizytował Xiążę Metropolita Sapieha dekanat zatorski, rozpoczynając od Przeciszowa. Na zdjęciu Arcypasterz w otoczeniu ks. prałata Kuliga, ks. dziekana Szewczyka, ks. kapelana dr. Kurowskiego oraz SMPż. w Przeciszowie. — Rzewnym zwłaszcza był dzień 11. V, który możnaby nazwać „dniem dziecka", gdyż w dniu tym wszystkie dzieci szkolne parafji przyjęły Komunję św. z rąk Arcypasterza.

Kraków — Prądnik Biały. Dzieci z Prądnika Białego (wsi) i z baraków miejskich (kontumacji) miło i pożytecnie spędziły w tym roku kilka tygodni wakacji. Dziewczynki na kolonji w Lubniu k. Myślenic, a chłopcy na półkolonji w Prądniku B., zorganizowanych przez Ligę Katol. Okręgową w Krakowie pod przewodnictwem p. Idy Kopeckiej. Półkolonja trwała 6 tygodni od 20 czerwca do 29 lipca. Półkolonja była całodzienna i trwała od godz. 8 rano do 6 wieczór. Chłopcy otrzymywali 3-krotny posiłek dziennie. Czas spędzali na zabawach, grach ruchowych, śpiewach i pogadankach. W dni gorące korzystali z kąpieli rzecznych. Koszt całej półkolonji wyniósł zł 1130, a pokryty został w $^1/_3$ części prac Władze; resztę pokryła Liga Kat. Okręg. z własnych funduszów. Koszt wyżywienia jednego dziecka wynosił 41 gr. dziennie. Rozdane zostało 25 ubrań całych i 20 par spodni chłopcom najbiedniejszym. 29 lipca odbyło się uroczyste zakończenie półkolonji, w czasie którego chłopcy i ich rodzice przeżyli wiele miłych chwil.

Na program zakończenia złożyły się: Msza św. o godz. 8-mej; chłopcy odśpiewali kilka pieśni. Po Mszy św. odbyło się śniadanie. Po południu o godz. 3-ciej podwieczorek, nieszpory, poczem w pochodzie udali się chłopcy i ich rodzice na kontumację, gdzie Ks. Red. Długosz poświęcił kapliczkę przydrożną, wykonaną przez chłopców na półkolonji. Kapliczkę umieszczono na drzewie pośród baraków. Po dokonaniu aktu poświęcenia w serdecznych słowach przemówił do zebranych ks. Długosz, stawiając dzieciom jako wzór do naśladowania Jezusa w Jego latach dziecięcych, starszym zaś Chrystusa przygarniającego miłośnie dziatki. — Po odmówieniu litanji do N. M. P., której statuę umieszczono w kapliczce, rozbrzmiała silnie pieśń „Serdeczna Matko".

W głosie śpiewających znać było, że pieśń ta nie jest dla nich tylko pustym dźwiękiem, że wychodzi z głębi strapionych serc, które z ufnością wołają do Tej „U której serce otwarte każdemu — A osobliwie nędzą strapionemu".

Bo i któż dzisiaj nie jest strapiony? Zdaje się, że zwłaszcza tam, gdzie w tym dniu został poświęcony nowy maleńki przybytek Marji, niewielu jest takich, którzyby nie potrzebowali co dnia do Niej wołać: „Broń nas od głodu, zdrowaś Marjo"!

Wkońcu przy udziale gości, ks. moder. Majera, ks. Czopa, kierownika oratorjum ks. ks. Salezjanów, naczelnika gminy prądnickiej, wielu innych osób i rodziców dzieci, w sali Sióstr odbyło się zebranie końcowe, w czasie którego sprawozdanie z półkolonji złożyła kierowniczka półkol. p. Zofja Zachwiejanka, przemówienie wygłosił O. moderator Majer, poczem chłopcy odegrali wesołą komedyjkę przygotowaną przez p. Stanisława Putałę, gorliwego pracownika na półkolonji. **(Z.).**

przekleństwa i wymysły od woźniców a nawet i pieszych przechodniów.

Ale gapie nie zważali na to. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że przejeżdża przez miasto olbrzymia wyprawa, mająca rozpocząć eksploatację starej, otoczonej legendą kopalni złota, do której wstępu broni duch zmarłego przed laty indjańskiego wodza. Na coś takiego nie byłby się odważył żaden z mieszkańców Camp Ballu. Wszyscy pragnęli zobaczyć tych „bohaterów". I nie zawiedli się. Członkowie wyprawy prezentowali się świetnie. Obfite porcje wódki podtrzymywały ich humor. Jedni rozprawiali na cały głos o bohaterskich czynach, jakie zamierzają spełnić, inni opowiadali o niebezpieczeństwach, jakie przezwyciężyli po drodze i jakie ich jeszcze czekają. Trzeci mówili wprost, że idą tylko z ciekawości i dla rozrywki, bo kopalnia jest czystą fantazją — a jeszcze inni szli, bo wierzyli w genjusz wodza — lorda Waybishera.

. . . .

Ten ostatni stał właśnie za szybami cukierni „Słonecznej" i patrzył z dumą na swoich dobranych ludzi. Przy stoliku obok niego siedział jego przewodnik i wspólnik zarazem, człowiek, który od pierwszego wejrzenia musiał ściągnąć na siebie uwagę każdego, kto go zobaczył. Wysoki, i kościsty, robił wrażenie niezwykle silnego, jakkolwiek był straszliwie chudy. Palce przezierały mu przez wierzchnię dłoni, jakby przez błonę pływną ptaka. Skóra, pergaminowo żółta na rękach, przybierała jeszcze ciemniejszy odcień na twarzy i łysej zupełnie czaszce.

C. d. n.

Dział rolniczy.

Polityka gospodarcza Rządu.

W zeszłym tygodniu, dnia 1 sierpnia, na posiedzeniu posłów i senatorów B. B. W. R. w Warszawie wygłosił premjer Kozłowski dłuższe przemówienie programowe w sprawach gospodarczych. Jako kierownik rządu, premjer przedstawił zasady na których opiera się cała polityka gospodarcza państwa oraz plany rządu do przeprowadzenia na przyszłość.

W mowie premjer podkreślił, że fundamentem polityki gospodarczej rządu obecnego i poprzednich było i jest zachowanie stałości złotego i równowagi budżetowa. Nie należy się więc łudzić, aby rząd przystąpił do operacji walutą i do nakręcenia konjunktury (sztucznego ożywienia życia gospodarczego) Waluta musi być stałą, aby ludzie mieli do niej zaufanie i gromadzili oszczędności, które są potrzebne do tworzenia i pomnażania warsztatów pracy dla wzrastającej liczebnie ludności. Równowaga budżetu musi być dopilnowana albowiem jest oną podstawą stałości waluty. Dochody skarbu państwa przestały spadać a nawet już zaczynają przewyższać rozchody. Bilans handlowy mamy dadatni, wartość wywozu towarów zagranicę jest wyższa od wartości przywozu.

Ponieważ powrót do stosunków przedkryzysowych jest nieprawdopodobny — mówił premjer — wskutek kryzysu wywołanego wojną światową i gospodarką powojenną wielkich mocarstw, przeto należy się przystosować do niższego poziomu i sprowadzić wszystkie składniki życia gospodarczego do tego poziomu. W dalszym więc ciągu, ale w szybszym tempie, musi być prowadzona akcja przystosowania do wytworzonych warunków cen artykułów skartelizowanych, taryf kolejowych, obniżenia świadczeń i oddłużenia. Kosztowne zaś pośrednictwo handlowe winno wskazać na potrzebę organizacji sieci spółdzielni. Wspominając o obciążeniach publicznych, które się dzielą na państwowe, samorządowe i na ubezpieczenia przymusowe, premjer zapowiedział rewizję ubezpieczeń społecznych.

Sprawa opłacalności produkcji rolnej odchodzi dwadzieścia kilka miljonów obywateli, dlatego jest zagadnieniem wielkiej wagi. Rząd celem utrzymania cen zboża na odpowiednim poziomie, łoży wielkie kwoty — w zeszłym roku przeniosły one wysokość wpłaconych przez rolnictwo państwowych podatków bezpośrednich. Za miesiąc, kiedy wszystkie czynniki wpływające na kształtowanie się cen na światowych rynkach zboża będą znane, zostanie określony przez rząd zakres i charakter akcji interwencyjnej w rolnictwie. Produkcja rolna winna być różnorodna, tak aby surowce rolnicze dotychczas sprowadzane (bawełna, nasiona oleiste, owoce) sprowadzane z zagranicy były zastępywane krajowemi. Wreszcie premjer oświadczył, że **sprawa odłużenia rolnictwa musi być ostatecznie zakończona.** Wierzyciele we własnym interesie muszą zgodzić się na rozłożenie spłaty długów w ciągu dłuższego terminu i zniżyć oprocentowanie kapitału, na skutek spadku cen ziemi. Akcja oddłużeniowa będzie zróżniczkowana, w zależności od wielkości obszaru rolnego i wielkości zadłużenia. **Gospodarstwa drobne, będą objęte wszystkie akcją oddłużeniową,** bez względu na stopień zadłużenia i w odniesieniu do nich oddłużenie będzie powszechne, generalne. Spłaty krótkoterminowe rozłoży się na dłuższe okresy, a stopę procentową obniży się. Należność z tytułu działów rodzinnych i zobowiązań hipotecznych małżonków ulegną redukcji (obniżeniu) hipotecznej w stosunku do spadku cen ziemi. **Skarb państwa jako wierzyciel poniesie ofiary przez redukcje zadłużenia drobnego rolnictwa w bankach państwowych** w dziedzinie kredytów celowych. Średniej wielkości gospodarstwa rolne, zależne od stopnia zadłużenia będą jeszcze mogły korzystać z ulg w oddłużeniu, natomiast wielkie własności ziemskie nadmiernie obdłużone, które się same nie uratują, jako bankruty ulegną likwidacji i pójdą na potrzeby naprawy ustroju rolnego (parcelacja).

Z przemówienia szefa rządu wynika, że sprawa oddłużenia rolnictwa zostanie radykalnie przeprowadzona, a nie przewlekana jak to dotąd miało miejsce. Na tem stanowisku staliśmy zawsze, a żądania te niejednokrotnie już wyraziliśmy. Cieszyć się więc należy, ze wreszcie zapadła odważna decyzja ostatecznego oddłużenia drobnego rolnictwa. Żałować tylko trzeba, że nie usłyszeliśmy zapowiedzi obniżenia podatków, różnych opłat, taryf pocztowych, cen artykułów monopolowych, nacisku na właścicieli realności w miastach celem obniżenia komornego, oraz zapowiedzi wykorzystania przez rząd przepisów ustawy przeciwkartelowej itp. *Instr. roln. A. Mayer.*

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego wstrzymały egzdekucje i wszczęte kroki egzekucyjne na terenach dotkniętych powodzią. Równocześnie dyrekcje tych banków zapowiedziały zastosowanie szeregu ulg dotyczących prolongaty kredytów oraz udzielenie nowych kredytów na specjalne dogodnych warunkach.

Żelazo ponownie potaniało o około $7^1/_2$ procent.

Zakupy tkanin lnianych. Monopol solny od października 1932 do końca stycznia 1934 roku użył ogółem 3 miljony 700 tys. worków lnianych. W okresie budżetowym 1933/34 zamówiono 2 miljony 600 tys. sztuk worków, a na okres 1934/35 przeznacza się 5 milj. 675 tys. złotych na opakowanie; na poczet tej sumy rozpisano przetarg na dostawę 300 tysięcy worków lnianych i 300 tysięcy metrów tkanin lnianych. — Ministerstwo Spraw wojskowych przewiduje zakup na rok 1934/35 tkanin lnianych za 11 miljonów złotych.

Wydział rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przyjmuje wpisy na studja do 25 września br. Wykłady rozpoczynają się 8 października. Narazie ministerstwo nie zdecydowało likwidacji studjum rolniczego w Krakowie. Wstrzymane natomiast zostały wpisy na pierwszy rok nauki rolnictwa na uniwersytecie wileńskim i lwowskim. Podobno ma być utrzymana tylko jedna wyższa uczelnia rolnicza w Warszawie, a w miejsce zwiniętych mają powstać licea rolnicze o średnim typie studjów.

Wiceministrem rolnictwa został wojewoda poznański hrabia R. Raczyński.

Wkłady oszczędnościowe w Polsce wynoszą po dzień 1 lipca br. około półtora miljarda złotych. Najwięcej wkładów oszczędnościowych posiadają Komunalne Kasy Oszczędności, potem P. K. O. i spółdzielnie kredytowe.

Obieg pieniędzy w Polsce a więc banknotów i bilonu razem, wyniósł na dzień 20 lipca br. 1 miljard 207 miljonów 800 tysięcy złotych. Wypada więc 36 złotych na głowę mieszkańca Polski. — Jest to stanowczo mało, zwłaszcza, że wycofane zostały z obiegu obce waluty.

Potrzeby wyżywienia ludzi i zwierząt. Według tymczasowych obliczeń, dożywiania wymaga w wojew. krakowskiem 131 tysięcy 83 osób, z tej liczby czasowo musi być dożywianych 53 tysiące osób, do nowych zaś zbiorów 77 tysięcy 200 osób. Dla tych ludzi potrzeba będzie żywności dostarczyć w ilości koło 2 miljony kg. mąki razowej, mąki żytniej przeszło 400 tyś. kg., soli przeszło 130 tys. kg. W obliczeniach przyjmuje się dla jednej osoby miesięcznie 15 kg. mąki i 1 kg. soli. — Wskutek braku paszy wymaga pomocy w wyżywieniu przeszło 91 tysięcy sztuk bydła, z czego czasowo 37 tysięcy 700 sztuk, zaś do wiosny 53 i pół tysiąca sztuk. Dla tej ilości zwierząt potrzeba koło 650 tysięcy centnarów siana, tyleż słomy, około 130 tys. cent. otrąb oraz soli bydlęcej koło pół miljona kilogramów.

Mieszanek roślin strączkowych. wyki, grochu, bobiku, Izba rolnicza rozprowadziła już 8 wagonów. Okazało się, że w całej Polsce brak jest dostatecznej ilości nasion rzepy ścierniskowej, zakup tych nasion jest więc niemożliwy.

Gminy zbiorowe w Małopolsce. W województwie krakowskiem z dniem 1 sierpnia br. w 7 powiatach wprowadzono gminy zbiorowe. W ten sposób powiat brzeski posiada 11 gmin; dąbrowski 8; chrzanowski 10; krakowski 19; limanowski 11; myślenicki 10; ropczycki 10. Liczba powiatów w woj. krakowskiem wynosi nadal 17.

Podziękowanie.

JWPanu Dentyście Antoniemu Kornikowi, Kraków ul. Florjańska 29 I. p. bardzo dziękuję za sumienne zabiegi dentystyczne dla mnie uskutecznione i gorąco Go polecam. Ks. Kaznowski Dębica.

Po powodzi.

Biskup tarnowski J. E. Ks. dr. Lisowski wydał bardzo serdeczny list pasterski do swojej diecezji, która, jak wiadomo, najwięcej ucierpiała w czasie powodzi. Po ojcowskich słowach poeci chy zwraca się ksiądz Biskup z prośbą o ratunek do tych, których powódź nie nawiedziła. Oto wyjątek z listu:

„Przeto wyciągam ręce do Was, którzy jeszcze coś posiadacie, wyciągam rękę w imieniu setek tysięcy tych głodnych i bosych i wołam: Chleba, ubrania, obuwia, grosza. Wołam, błagam i zaklinam. Usłyszcie mój głos i ratujcie moich Biedaków. Ale zaraz! bo zginą, bo choroby z przeziębienia i zepsutej wody już się szerzą. Dzielcie się z biedniejszymi ostatnim kawałkiem chleba, przyjmijcie ich pod dach, dajcie im jeść, a bydłu paszy. — Ratujcie przedewszystkiem dziatki. Matko, nie wiesz, czy może Twe dziecię nie znajdzie się w podobnej potrzebie. Gdy dasz dziecięciu obcemu, Bóg natchnie litościwe serce, które poratuje i Twoje dziecko.

Dziś nie czas na zabawy, uczty i zbytki. Bracia giną, dzieci płaczą, głód skręca wnętrzności a ból serce ściska. Odmów sobie wygód i przyjemności, oszczędź niepotrzebnych wydatków na stroje i zabawy, a zbierz grosz ofiarny. Każdy niech pospieszy z tem, na co go stać, choćby to był grosz wdowi. Wszyscy bez wyjątku, stańcie do krucjaty miłosierdzia".

Fachowcy wykazują, że ostatnia powódź jest w znacznej części następstwem bezmyślnego wyniszczenia lasów — dla chwilowej korzyści i żądają, aby przez ustawę zabronić tej niszczycielskiej roboty, a nakazać zalesienie wyciętych terenów.

Na wszystkich zniszczonych drogach kołowych i kolejowych, tudzież przy mostach trwają tymczasowe prace, nad naprawą szkód powodziowych. Najgorzej jest tam, gdzie rzeka zmieniła koryto i płynie obecnie koło mostu, stojącego nieużytecznie.

W powiecie tarnowskim dożywia się ok. 5000 powodzian. — Szkody w Mościcach w Pań. Fabryce Związków Azot. wynoszą ok. 83 tys., a włościan ok. 400 tys. zł.

Koronację cudownego obrazu M. Boskiej w Bochni z 15 sierpnia odroczono na czas późniejszy ze względu na katastrofalną powódź, która nawiedziła okolice Bochni i diecezji tarnowskiej.

Bank Gospodarstwa Kraj. postanowił przyznać szereg ulg dłużnikom na terenach, nawiedzionych powodzią.

Stosownie do odezwy Najdostojniejszego Episkopatu Polski w niedzielę dnia 5 sierpnia r. b. we wszystkich kościołach Rzeczypospolitej odbyła się zbiórka na dotkniętych klęską powodzi.

Województwa Białostockie i Lubelskie świecą największą ofiarnością na powodzian, składając wiele ofiar w naturaljach.

Na akcję doraźnego dożywiania. Krakowski Komitet wojewódzki — do 30 lipca — wydał 792.000 kg. mąki, 133.468 kg. chleba, 6.000 kg. sucharów i 102.600 kg. różnych artykułów żywności jak groch, słonina, wędliny, ryż, cukier, kawa; odtąd wysyła się tylko ziarno, miejscowe młyny i piekarnie już są w ruchu. Najwięcej paszy dla bydła dostarczyły w krótkim czasie województwa lubelskie, białostockie, tarnopolskie. Z miast powiatowych wybiła się na pierwsze miejsce: Biała Podlaska, Konin, Krasnystaw.

Nawet sowiecki Czerwony Krzyż przysłał dary dla powodzian. — Jedyna to instytucja sowiecka, gdzie krzyż nie jest prześladowany, ale oznaką urzędową i — jednak milczącym dowodem, że miłosierdzie i dobro rośnie zawsze w cieniu krzyża.

Ogromną niepraktyczność i wprost szkodliwość zbiurokratyzowana i scentralizowania pomocy dla powodzian wskazują dzienniki, które zwracają uwagę, że od czasu objęcia akcji przez Warszawę nietylko dary gotówkowe, ale i w naturaljach przewozi się niepotrzebnie do Warszawy i stąd, dopiero do miejsc „przeznaczenia".

Biedna gmina Juseptycze w pow. stryjskim zobowiązała się do przysłania 1 wagonu ziemniaków na powodzian. Mieszkańcy jej to Rusini.

Senat gdański ofiarował 1000 guldenów na polskich powodzian; pozatem napływają datki od firm i osób prywatnych z Gdańska.

Królowa belgijska rozpoczęła działalność w sprawie pomocy dla polskich powodzian. Na czele komitetu specjalnego stanął prymas Belgji, kard. Van Roy.

Wyjątki z programu Polskiego Radja w Warszawie.

Niedziela 12. VIII. Godz. 10 nabożeństwo z Krakowa, 13.10 muzyka lekka, 14 chór kolejarzy śląskich, 15.45 pogadanka rolnicza, 20.12 koncert popularny, 23.05 Polacy z zagranicy uczestnicy zjazdu przemawiają do swych rodzin na obczyźnie. **Poniedziałek 13 VIII.** 13.05 koncert ze Lwowa, 18 „grzyby przyjaciele — grzyby wrogowie", 21,12 koncert popularny, 22 „W pierwszym dniu wojny" — wspomnienia, Kornel Makuszyński, 23.05 Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin na obczyźnie. **Wtorek 14 VIII.** 13.05 audycja dla dzieci młodszych: „Kłamca" i „Była babuleńka", 16 muzyka mandolinowa z Poznania, 18 „z kujawskiej Częstochowy". — **Środa 15 VIII.** 10 g. Nabożeństwo z Krakowa i kazanie, 12.05 poranek muzyczny, 13.10 muzyka lekka, 15.25 „przegląd rynków produktów rolnych", 15.45 o sadownictwie — odczyt, 20.37 koncert Polskiej Kapeli Ludowej (transmisja z Berlina). — **Czwartek 16 VIII.** 13.05 audycja dla dzieci, 16 muzyka lekka, 22 „psychologja zobojętnienia religijnego" — wygłosi ks. prof. dr. Klepacz. — **Piątek 17 VIII.** 17 g. audycja dla chorych w oprac. ks. Rękasa, 18.15 recital organowy F. Nowowiejskiego, 20.12 koncert symfoniczny. — **Sobota 18 VIII** 18.45 rozmowa w poradni budowlanej, 20 koncert muzyki polskiej.

Z Krakowa.

Nabożeństwo żałobne za śp. Dollfussa odbyło się w kościele św. Anny. — Także w stolicy i w miastach Polski i innych państw odbywają się podobne nabożeństwa przy udziale władz i reprezentantów państw.

„Wydawnictwo pomocy duszom w czyśćcu", mające siedzibę w Krakowie jest zakazane. Wydawnictwem kieruje niejaka Iwona Podmagórska, samowolnie tytułująca się „siostrą", „przełożoną" itp. Ostatnio wydała ona ulotkę „Prośba do najukochańszego Zbawcy o posadę lub dobre powodzenie", którą sprzedaje po 50 gr., zbierając „ofiarę na 30 mszy św. na cześć Przen. Serca P. Jezusa" na intencję tych, którzy nabędą ulotkę. Kurja Metropolitalna jeszcze w czerwcu zabroniła Iwonie Podmagórskiej wydawania ulotek i wszelkiego kwestowania na msze św., to też używanie przez Podmagórską na ulotkach uwagi „za pozwoleniem władzy duchownej" jest całkowicie nieprawne.

Za obrazę marsz. Piłsudskiego na wiecu i ostre wycieczki antyrządowe skazano dr. Szumskiego, redaktora i radnego miejskiego z P. P. S. na 8 miesięcy więzienia i 30 zł. grzywny.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrotrękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.